

DZIEŃ DOBRY!

Gazeta Białostocka 10 gr!

Europa w stanie „chronicznej mobilizacji” Mocarstwa zachodnie w ostrym pogotowiu

ANGLIA — wprowadza obowiązkową służbę wojskową

LONDYN, 22.4. — Dzienniki angielskie donoszą, że tradycyjne, odbywające się raz w roku posiedzenie budżetowe gabinetu angielskiego, wyznaczone na nadchodzący poniedziałek, poświęcone będzie nie budżetowi, lecz sprawie wprowadzenia obowiązkowej służby wojskowej.

„Daily Telegraph” informuje, że sprawa ta wpłynęła nagle i w formie bardzo pilnej, tak, że Chamberlain postanowił nie odkładać jej do zwykłego środowego posiedzenia gabinetu, lecz załatwić na posiedzeniu budżetowym.

Jednym z powodów pośpiechu są telegramy, jakie Foreign Office otrzymało z Paryża, Rząd francuski wywiera szczególnie silny nacisk na Londyn, żądając zerwania z dotychczasowym systemem dobrowolnej rekrutacji, jako mało wydanym.

W pewnej mierze do tej decyzji premiera Chamberlaina przyczyni-

ła się zapewne i prasa niemiecka, dowodząca, że Anglia nie zamierza się bić, ponieważ nie stwarza nawet odpowiedniej armii. W francuskiej opinii publicznej argumenty niemieckie znalazły jakoby silny oddźwięk, toteż rząd angielski postanowił obalić je za jednym zamachem i zerwać ze stuletnią tradycją ochotniczej służby.

Wreszcie fachowcy wojskowi stwierdzają, że rekrutacja ochotnicza daje stosunkowo słabe wyniki i że przy obecnym tempie zgłoszeń Anglia nie potrafiłaby wywić odpowiedniej ilości ludzi nawet dla obrony własnego terytorium.

Oczekują, że gabinet już na po-

niedziałkowym posiedzeniu poweźmie zasadniczą uchwałę o wprowadzeniu obowiązkowej służby wojskowej. Pod broń mieliby być powołani mężczyźni w wieku 18, 19 i 20 lat, a więc około pół miliona ludzi. Ministerstwo wojny przygotowało już pomieszczenia, broń i ekwipunek dla nowozacelnych żołnierzy. (t)

Nowe dekryty dadzą Francji

15 miliardów fr. na zbrojenia



min. Reynaud

RARYŻ, 22.4. Kilkogodzinne obrady ministrów pod przewodnictwem prezydenta Lebrun, zakończone zostały uchwaleniem kilkunastu dekretów

Nowe dekryty finansowe, zapropinowane przez min. Reynaud, mają przynieść skarbowi państwa dodatkowo 15 miliardów franków

na dalsze zbrojenia. Opierają się one na trzech zasadniczych wytycznych:

- 1) zwiększeniu czasu pracy do 45 godzin tygodniowo;
- 2) dalszych oszczędnościach, wyrażających się skreśleniem licznych subwencji i redukcją urzędników państwowych;
- 3) wprowadzeniu tzw. podatku zbrojeniowego, obejmującego 1 proc. od wszelkich płatności.

Po obradach rządu min. Reynaud wygłosił przez radio do społeczeństwa francuskiego przemówienie, uzasadniające nowe ciężary finan-

sowe. Min. Reynaud oświadczył na wstępie, iż nowe poświęcenia, jakich rząd republiki domaga się od społeczeństwa, są wynikiem sytuacji międzynarodowej. Francja musi być silna. Siła Francji jest nie tylko potrzebna samej Francji, lecz także i całemu światu.

Minister podkreślił dalej, że hasła polityczne oparcia się o imperium kolonialne Francji przestały być aktualne i Francja odpowiedzialna dziś za losy pokoju Europy — musi dostosować swoje zbrojenia i swoją politykę finansową do wyścigu zbrojeniowego, jaki jej na rzucają państwa totalistyczne.

Rytm zbrojeń zwiększa się jednak z godziny na godzinę. Francja, tak jak i sojusznica Anglia, postanowiła skutkiem tego uczynić nowy wysiłek. Ten wysiłek ma kosztować społeczeństwo francuskie 15 miliardów franków.

Manewry floty sowieckiej

MOSKWA 22.4. — Wiosenna manewry floty sowieckiej mające na celu demonstrację sił zbrojnych ZSRR, odbędą się w czterech rejonach na Morzu Czarnym, Kaspijskim, Bałtyckim i Oceanie Spokojnym.

W manewrach floty bałtyckiej wezmą udział jednostki t. zw. floty północnej, które do Kronsztaedu zostały skierowane przez kanał bałtycko-białomorski.

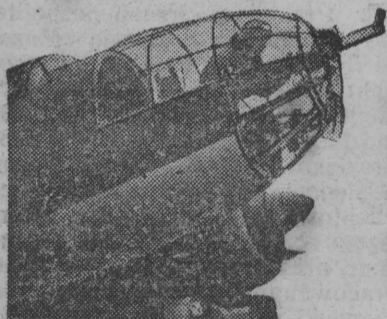
Bürckel

namiestnikiem Austrii

WIEN, 22.4. — 1 maja komisarz Bürckel obejmie urząd namiestnika Austrii po ustępującym namiestniku Seyss-Inquarcie.

Nie zwlekać!

każdy dzień
jest drogi!



Takich wspaniałych bombowców musimy mieć jak najwięcej. I to jak najszybciej!

Zyjemy w czasach, gdy jeden dzień więcej znaczy, niż dawniej miesiące.

Pożyczka Lotnicza ma dostarczyć środków na zwiększenie naszej floty powietrznej.

Ale środki te są potrzebne dziś, zaraz!

Zamówienia nie mogą czekać, jak nie mogą czekać robotnicy na zapłatę za pracę, jak nie mogą czekać należność za surowiec.

Nie wolno zwlekać z wpłacaniem pożyczki do ostatniego dnia!

Kto zaraz daje — wielokrotnie daje!

Wpłacajmy więc zaraz, n a t y c h m i a s t b y — z w y c i e ż y ć c z a s!

Rozmowy włosko-węgierskie

bez konkretnych wyników

RZYM, 22.4. Zakończone onegaj rozmowy włosko-węgierskie, nie dały konkretnych wyników.

W oficjalnym komunikacie nie znalazło się nawet tradycyjne stwierdzenie „zgodności poglądów”.

Komunikat mówi jedynie o dokładnym zbadaniu sytuacji w Euro-

pie środkowej i naddunajskiej, o zadowoleniu z powodu osiągnięć polityczno-ekonomicznych obu państw oraz o „pokoju” polityki, charakteryzującej oś Rzym — Berlin.

Na przyszłość postanowiono rozwijać współpracę z państwami zaprzyjaźnionymi.

Francja zakupiła

25 proc. nafty rumuńskiej

BUKARESZT, 22.4. — Między pełnomocnikiem 30-tu francuskich przedsiębiorstw, Leonem Wenger, a rumuńskim ministrem gospodarki Bujoi i 13-ma przedsiębiorstwami rumuńskimi, podpisany został kontrakt kupna, dotyczący zakupu ponad 400 tysięcy ton produktów naftowych, których do stawa nastąpić ma pomiędzy 1-ym kwietnia 1939 r. a 31-ym marca 1940 roku.

Zawarta transakcja odda do dyspozycji Rumunii ponad 500 milionów franków na pokrycie płatności rumuńskich we Francji.

Suma ta odpowiada około 25 proc. wartości rumuńskiego eksportu nafty, co stanowi duży odsetek, jeśli wziąć pod uwagę, że naturalne rynki zbytu Rumunii znajdują się raczej w basenie naddunajskim i we wschodniej części Morza Śródziemnego.

Zastanówmy się trochę...

Blaski i cienie ofiarności publicznej

Ofiarności na Fundusz Obrony Narodowej i subskrypcja Pożyczki Lotniczej są przede

Narada na Zamku

P. Prezydent Rzplitej w obecności P. Marszałka Śmigłego-Rydza przyjął w piątek p. premiera gen. Stawoja Składkowskiego i ministra spraw zagranicznych p. Becka, którzy referowali o stanie spraw bieżących.

Audiencje

W sobotę przed południem P. Prezydent Rzplitej przyjął posta polskiego w Rio de Janeiro min. Skowronskiego.

* O godz. 12 w południe Pan Prezydent Rzplitej zaszczycił swoją obecnością uroczystość otwarcia Wystawy Węgierskiej w Zachęcie.

wszystkim aktami dobrej woli. Jej przejawem są te setki i tysiące drobnych kwot, dosłownie uciulanych i dosłownie odjętych od ust, aby tylko służyły dobru Narodu i Państwa. Udział w pożyczce będący wynikiem świadomego ograniczania osobistych potrzeb obywatela, posiada bodaj czy nie największy walor, zwłaszcza moralny. To samo, ale w większym jeszcze stopniu, da się powiedzieć o składkach na FON.

Masowej i pięknej w swym ście ofiarności publicznej towarzyszą jednak pewne zgrzyty, pewne — można by tak rzec — cienie.

Zupełnie nie do tolerowania są wypadki, że subskrybenci dlatego spieszą z gotowością za kupienia obligacji pożyczki i to na wielkie kwoty, ponieważ liczą i spekulują na odbicie sobie

tego wydatku na... dostawach lub odbiorach.

W ten sposób mierzani, bezimienni płatnicy składają się po to tylko, aby nieuczynna grupka „dobrodziejów” uzyskała bez kosztu obligacje z kuponami, no i wdzięczność Narodu.

Wielki wysiłek, podjęty przez

społeczeństwo, nie pozwala na to, aby jednostki czy grupki piekły przy ogniu entuzjazmu i ofiarności swoją własną pieczę.

Entuzjazm i ofiarność nie mogą być parawanem czy okazją do bogacenia się ludzi sprytnych, grzeszących niedostatkami rzetelności i dobrej woli.

Zbliżenie polsko-litewskie przesądzone

— oświadczył min. Bistras

KÓWNO, 22.4. — W czasie konferencji prasowej w ministerstwie oświaty, minister dr Bistras oświadczył m. in. iż jeśli znajdzie się dostateczna ilość uczniów i odpowiednie pomieszczenia, minister nie zamierza stawiać przeszkód w zakładaniu szkół dla mniejszości polskiej.

Mówiąc o stosunkach polsko-litewskich dr Bistras przyrównał je do stosunku dwojga ludzi, którzy

przez szereg lat byli wrogo wobec siebie nastrojeni, a których zbliża napewno zawsze im miłe wspomnienia i wspólne niebezpieczeństwo.

„Uważam, mówił dr Bistras, że porozumienie polityczne między obydwoma krajami jest w chwili obecnej sprawą przesądzoną i mam prawo przypuszczać, że w dziedzinie kulturalnej również nastąpi szeroko pojęte zbliżenie”.

Min. Bonnet w senacie

o polityce zagranicznej Francji

PARYŻ, 22.4. W senackiej komisji spraw zagranicznych min. Bonnet złożył wczoraj wyczerpującą exposé o położeniu międzynarodowym i o polityce zagranicznej Francji.

Szczegółowo przedstawił poczynania dyplomatyczne, podjęte przez Francję i W. Brytanie celem zapewnienia bezpieczeństwa i utrzymania pokoju w Europie. Przy tej sposobności min. Bonnet podkreślił jeszcze raz zupełną zgodność poglądów i działań rządów francuskiego i brytyjskiego.

Minister sprecyzował następnie znaczenie złożonych deklaracji, które dotyczyły Polski oraz Rumunii i Grecji. Dodał przy tym, że prowadzone są nadal ożywione rozmowy z ZSRR i Turcją oraz wyraził nadzieję, że wkrótce doprowadzą one do zadowalających wyników.

Min. Bonnet omówił znaczenie inicjatywy, podjętej przez prezydenta Roosevelta w jego orędziu i wyraził zadowolenie z powodu przychylenia się wielkiej republiki amerykańskiej do dzieła pokoju.

Na zakończenie min. Bonnet wskazał na zarządzenia, podjęte przez rząd francuski w celu sta-

Min. de Monzie

przybył do Warszawy

Wczoraj o godz. 16.30 przybył do Warszawy pociągiem specjalnym Lux francuski minister robót publicznych p. Anatol de Monzie.

Minister przybył na zaproszenie pana ministra Ułrycha i weźmie udział w uroczystościach otwarcia drugiego toru linii Gasznic — Siemkowiec oraz odcinka Siemkowiec — Częstochowa.

Hołd Wodza armii estońskiej

u trumny Józefa Piłsudskiego



W krypcie pod Wieżą Srebrnych Dzwonów gen. Laidoner w imieniu armii estońskiej złożył wieniec na sarkofagu Marszałka Józefa Piłsudskiego

KRAKÓW, 22.4. Bawiący w Krakowie naczelny dowódca wojsk estońskich gen. Laidoner wraz z małżonką zwiędlił wczoraj rano saliny w Wieliczce. Gen. Laidonerowi towarzyszyli wicemin. spr. wojsk. gen. Gluchowski i dowódca korpusu gen. Narbutt - Łuczyński, oraz grono wyższych oficerów estońskich i polskich.

W południe gen. Laidoner udał się wraz z towarzyszącymi mu oficerami estońskimi na Wawel gdzie na dziedzińcu przybycia gościa estońskiego oczekiwali gen. Gluchowski i gen. Narbutt - Łuczyński z gronem wyższych oficerów garnizonu krakowskiego, przedstawił ciele miasta i inni.

Gen. Laidoner, po odebraniu raportu od dowódcy kompanii hono-

rowej, przeszedł przed jej frontem, pozdrawiając żołnierzy po polsku: „Czołem kompania!”

Następnie udał się gen. Laidoner wraz z otoczeniem do krypty pod Wieżą Srebrnych Dzwonów, gdzie po oddaniu hołdu pamięci Marszałka Józefa Piłsudskiego, złożył u Jego trumny wspaniały wieniec ze wstęga o barwach estońskich, z napisem w języku estońskim:

„Wskrzestelowi Niepodległej Polski, Marszałkowi Józefowi Piłsudskiemu — Naczelny Wódz Armii Estońskiej”.

Gen. Laidoner z małżonką i towarzyszącymi mu oficerami estońskimi opuścił Kraków o g. 23 m. 45.

✱ Powrót do Warszawy nastąpił wczoraj o godz. 7.20 rano.

Pierwsze odpowiedzi na pytanie Berlina — Czy czujecie się zagrożeni? Holandia: Tak; Belgia, Litwa: Może...

PARYŻ, 22.4. Wielkie zainteresowanie budzi w Paryżu ankieta rządu Rzeszy, który, jak wiadomo, zwrócił się do niektórych państw, wymienionych w orędziu Roosevelta, z zapytaniem, czy czują się zagrożone przez Niemcy.

Kanceler chciał na podstawie tych odpowiedzi wymienić cały szereg państw, które nie czują się zagrożone przez Niemcy.

Pierwsze odpowiedzi nie wypadły zbyt zadowalająco dla Rzeszy. Dotąd nadeszły jakoby 3 odpow-

Holandia oświadczyć miała wręcz, że nie czuje się bezpiecznie na przyszłość.

Belgia odpowiedziała w formie dwuznacznej, że „ma nadzieję, iż nie potrzebuje się obawiać niczego ze strony Niemiec”.

Litwa użyła jakoby formuły, że „nie sądzi, by była zagrożona przez Niemcy”.

Przy tego rodzaju odpowiedziach nie jest pewne, czy kanceler będzie mógł się nimi posłużyć jako argumentem w polemice z Rooseveltem.

Sowiety przedłożyły propozycje rządowi angielskiemu i francuskiemu



Litwinow

PARYŻ, 22.4. — Rząd sowiecki przedłożył w czwartek W. Brytanii i Francji konkretne propozycje.

Donosząc o tym, dzienniki londyńskie przewidują, że propozycje sowietkie rozważone będą natychmiast.

Z Moskwy komunikują, że narady komisarzy spraw zagr. Litwinowa z przybyłym z Londynu ambasadorem Majskim, otoczone były ścisłą tajemnicą.

Przewidywane jest, że w razie osiągnięcia porozumienia z Francją i Anglią, zostanie zwołana komisja dla spraw zagr. Rady Najwyższej ZSRR — na której Litwinow wygłosi przemówienie, uz-

sadniając stanowisko Sowietów. Pogłoski o pobycie w Moskwie ambasadora sowieckiego w Paryżu — p. Surica okazały się błędne. Amb. Suric bawi w Paryżu.

Pawilon czeski zamknięty na wystawie w Ameryce

BERLIN, 22.4. — Moca zarządzenia protektoratu czesko-morawskiego zamknięty został pawilon czeski na wystawie międzynarodowej w San Francisco, a pawilon czeski na wystawie światowej w Nowym Jorku nie będzie w ogóle otwarty.

Przed mową Hitlera

Jakkolwiek bądź spojrzmy na ostatnią mowę Mussoliniego, trzeba uznać ją za wydarzenie pozytywne w obecnym skomplikowanym układzie stosunków europejskich.

Niewiele wskazuje na to, aby między państwami „osi” można było liczyć na rozdzwień, aby ostatnie posunięcie Mussoliniego miało oznaczać „oderwanie się” Włoch od kryzysu. Ale gdyby było coś prawdy w tego rodzaju przypuszczeniach, nie ulega wątpliwości, że zjawisko to nie mogłoby pozostać bez wpływu na politykę partnera, a więc, że sprzyjałoby raczej wzrostowi nastrojów pokojowych, niż groźbie konfliktu.

Ale ten punkt wyjścia wydaje się znacznie mniej realny, niż przeciwny, przyjmujący, że między mocarstwami „osi” trwa niezmienne harmonia i decyzja współdziałania. Gdyby tak było, wniosek stąd płynący jest również pozytywny. Przemówienie Mussoliniego można bowiem zrozumieć jako preludium do wielkiego wystąpienia kanclerza Rzeszy, zapowiedzianego na dzień 28 bm.

Jest bardzo prawdopodobne, że wystąpienie to będzie miało znacznie twardsze akcenty, niż mowa szefa rządu Italii, że w szczególności polemika z prezy-

40 okrętów niemieckich u wybrzeży francuskich

LONDYN, 22.4. — 40 okrętów niemieckiej eskadry, która udaje się na manewry na wodach hiszpańskich znajduje się obecnie w pobliżu północnego wybrzeża Francji.

Według relacji pilotów na linii Londyn — Paryż, którzy przela-

tuja nad kanałem La Manche, jeden z kontrtorpedowców niemieckich został uszkodzony i holowany, jest obecnie przez statek. W wyniku wypadku tego flota niemiecka zmniejszyła znacznie szybkość.

Zrabowane monstrencje i klejnoty w bagażu min. del Vayo

PARYŻ, 22.4. — Francuska straż graniczna w Cerbere znalazła wśród wielu pakunków i waliz — pozostałych na posterunku przez republikanów, uciekających przed wojskami gen. Franco — wielki kufer z na lepką: „Bagaż dyplomatyczny A. del Vayo”.

W kufrze zamiast dokumentów dyplomatycznych znaleziono klejnoty, sztaby złota i srebra, znaczną ilość monet złotych i srebrnych, sprzęt liturgiczny, jak monstrencje, kielichy itp., wyroby złotnicze oraz banknoty. „Bagaż dyplomatyczny” p. del Vayo przedstawia wartość kilku milionów złotych.

Za poparcie paktu antykomunistycznego Włochy proponują Jugosławii — układ o nieagresji

RZYM, 22.4. Dziś w Wenecji rozpoczęły się rozmowy ministrów spraw zagr. Jugosławii i Włoch. Konferencja potrwa do niedzieli rano.

Min. Ciano przybędzie z Rzymu samolotem. Min. Markowicz opuścił Białogrod wczoraj wieczorem udając się do Wenecji koleją.

Oficjalna agencja jugosłowiańska „Avala” zaznacza, że obaj ministrowie dokonają przeglądu spraw interesujących oba kraje, w duchu

przyjaznych stosunków istniejących pomiędzy Włochami a Jugosławią.

Hr. Ciano, przed wyjazdem z Rzymu, udzielił wywiadu dziennikarzowi belgradzkiej „Politika”, uzasadniając, że „zajęcie Albanii przez Włochy, nie powinno niepokoić Jugosławii”, gdyż „jedynym celem akcji włoskiej było usunięcie przeszkód, jakie stworzył Zogu pomiędzy narodami włoskim i albańskim.

W angielskich kołach w Rzymie utrzymują, iż Hr. Ciano zapropnuje Jugosławii układ o nieagresji, w zamian za przystąpienie do paktu antykomunistycznego.

Po konferencji w Wenecji min. Markowicz uda się do Berlina, gdzie odbędzie rozmowę z min. Ribbentropem. Spotkanie to, które dojdzie do skutku we wtorek lub środę, będzie miało charakter informacyjny. Inicjatorem spotkania jest Rzesza.

Litewski statek handlowy przybył do Kłajpedy

RYGA, 22.4. — Do portu kłajpedzkiego przybył — po raz pierwszy od czasu przyłączenia Kłajpedy do Rzeszy — statek pod banderą litewska „Kretynka”, z ładunkiem nawozów sztucznych.

Dotychczas statki litewskie zawiąły do Libawy.

Zgon prezesa Zw. Polaków w Niemczech

BERLIN, 22.4. — W Berlinie zmarł onegdaj po dłuższej chorobie prezes Związku Polaków w Niemczech ks. patron dr Domański, przeżywszy 67 lat.

POGODA

Dziś liczyć się należy z pogorszeniem stanu pogody i dużym zachmurzeniem.

Możliwe są opady, zwłaszcza na północy kraju.

Niedziela

23

Kwiecień 1939 r.

Dziś Wojciecha

Jutro Fidelisa

ŚLONCE

Wsch. st. g. 4.23

Zach. st. g. 18.47

Dług. dn. g. 14.24

Przyb. dn. g. 6.39

Groźną broń posiada Ameryka

NOWY JORK, 22.4. — Przez wąskie ulice Nowego Jorku przejeżdżała ostatnio coraz częściej zamknięte samochody, strzeżone ze wszystkich stron mknącymi na motocyklach policjantami z rewolwerami w rękach. Kogoś to woła z takim ostrożnością?

Gosć to nielada — złoto! Złoto podróżuje po ulicach Nowego Jorku w małych skrzynkach, z których każda waży mniej więcej 70 kilo. Owe drewniane skrzynki są po przywiezieniu cennego kruszcza na miejsce skrupulatnie przegladane, czy aby nie pozostały na ścianach jakieś złote pyłki. Ludzie, przewożący to złoto, poddawani są co wieczór kapieli, a woda następnie filtrowana, by uratować najmniejszy złoty pyłek. W Fort-Knox w stanie Kentucky ukrywa się złoto rząd Stanów Zjednoczonych. Jest to rodzaj fortecy.

Wolczyn w Ungwarze

BUDAPEST, 22.4. — B. premier Rusi Podkarpackiej — Wolczyn, który po wkroczeniu wojsk węgierskich na Ruś Podkarpacką schronił się do Zagrzebia, pojawił się w Ungwarze i zabawił tam 24 godziny.

Rozmowy sowiwickie z Estonią i Łotwą

TALLIN, 22.4. — Sowiety prowadzą rozmowy polityczne z Łotwą i Estonią. Mówią o nich, min. spraw zagranicznych Estonii, p. Selter, oświadczając w parlamencie że Estonia jako członkini postulat, wysuwa zachowanie swojej neutralności. Wszelkie ataki na niezależność Estonii, spotykają się ze zdecydowanym jej oporem.

Gięda zbożowa

Za 100 kil parytet wagon Warszawa w handlu hurtowym, w ładunkach wagonowych: pszenica jednolita 23 — 23.50, zbierana 22.50—23. żyto 1-szy stand. 15—15.50 II-gi stand. 14.75 — 15, jęczmień browarny 19.75—20.25, jęczmień 1-szy stand 19—19.25, II-gi stand. 18.75—19, III-ci stand. 18.50 — 18.75, owies 1-szy stand. 17.25—17.50, II-gi stand. 16.75—17, gryka 21.75 — 22.25, maki pszenne w zależności od gatunku 21 — 43, pastewna 16 — 17, żytnia wyciągowa 26—26.50, gat. I-szy 24.25—25.75, ziemniaczana „superior” 30.75—31.75, otręby pszenne grube 14—14.50, średnie i małe 13—13.50, żytnie 11.50—12, groch polny 25—27, Victoria 35—37.50, zielony 30—32, wyka jara 23.50—24.50, peluska 25.50—27, łubin niebieski 12.50 13., żółty 14.75 — 15.25, seradela targowa 16—18, o czystości 95 proc. 21—22, rzepak ozimy 58—59, ilar 55.50—56.50, rzepak ozimy 52.50—53.50 sienne lina 58—59, słonecznikowe 45—50, mak niebieski 93—95 gorczyca 59—62, koniczyna czerwona surowa bez grubej kaniarki 85—95, bez kaniarki o czystości 97 proc. 115—125, biała surowa 260—280 o czyst. 97 proc. 310—330, koniczyna szwedzka 180—220, lucerna francuska 270—290, węgierska 400—425 chmielowa 80—90, nasiona buraków pastewnych 55—56, nasiona buraków cukrowych 103—108, nasiona marchwi pastewnej 180—200,

w której podziemiach mieszczą się schrony betonowe. Zapasy złota całego świata wynoszą w tej chwili 26 miliardów dolarów. Z tego Stany Zjednoczone posiadają 15 miliardów, a więc dokładnie 57 proc.

Nie całe złoto, będące w tej chwili w Stanach Zjednoczonych, jest własnością tego państwa. Podobno Szwajcaria i Holandia powierzyły swoje skarbcze Ameryce, posyłając część swych rezerw za ocean.

W ciągu jednego zaledwie tygodnia pomiędzy 24 a 31 marca, 79 391 000 złotych dolarów przybyło do Ameryki. Ta cyfra bije wszystkie rekordy.

Rząd Stanów Zjednoczonych nie chowa złota „w pończochy”. Woli je obracać, choćby na pożyczki. Te pożyczki mają obok charakteru ekonomicznego również i polityczny. 25 milionów dolarów otrzymał np. ostatnio Chiny, a w tydzień później Brazylia otrzymała w Waszyngtonie 50 milionów dolarów i kredyt eksportowy do wysokości 19 milionów. W momencie gdy III Rzeczca ubiega się o wpływy w Ameryce Południowej, była to pożyczka z pewnością nie pozbawiona znaczenia politycznego.

Raz na 30 lat można zobaczyć komety

Gorączkowe prace astronomów w Ogrodzie Botanicznym

WARSAWA, 22.4. Kometa zaabsorbowała na długi okres czasu wszystkich astronomów świata.

Złoto za 15 miliardów dolarów spoczywa w pińie strzeżonych skarbcach

Złoto jest bowiem również bronią, często skuteczniejszą niż karabiny.

4 osoby spłonęły w samochodzie podczas katastrofy w Katowicach

KATOWICE, 22.4. Wczorajszej nocy wydarzyła się w Katowicach wstrząsająca katastrofa samochodowa. Ulicą Zamkową w stronę Siemianowic jechał samochód osobowy z szybkością ponad 75 km na godz.

W chwili gdy samochód znalazł się w zbiegu ulic Zamkowej, Peowiaków i Chorzowskiej, nadjechał od strony Chorzowa tramwaj. Motorowy jechał samochodem zdołał tramwaj zatrzymać, jednak kierowca samochodu nie zorientował się i wóz całym pędem wpadł na tramwaj.

Wskutek zderzenia nastąpiło krótkie spicenie w akumulatorze i nastąpił wybuch benzyny w uszkodzonym zbiorniku. Cały sa-

Kiedy rozpoczną prace Senat i Sejm

Dnia 27 bm. mia termin, do którego odroczone została zwyczajna sesja Sejmu i Senatu. Rozpoczęcie pracy obu Izb zależne jest od decyzji ich prezydów. Na warsztacie prac parlamentu znajduje się 35 projektów ustaw, z przedłożenia rządowego i 23 projekty poselskie.

mochoń stanął w płomieniach. Ogarnęły one znajdujących się w nim pasażerów, którzy wskutek zmiażdżenia drzewce nie mogli wyostać się z wozu.

4 osoby spaliły się żywcem, piąty pasażer, Moszek Gołda, został wydobyty z płomieni i przewieziony do szpitala.

Samochód spłonął doszczętnie. Spód szczytów jego wydobyły zwłone zwoiki starszego posturkowego Jana Pawelczyka, Antoniego Freihofera, Franciszka Lipka oraz kierowca samochodu Karola Bieleckiego.

W czasie akcji ratunkowej ciężkie poparzenia odniósł pasażer tramwaju Władysław Jelen, który pierwszy pospieszył z pomocą.

Nie tylko astronomów. Do Ogrodu Botanicznego w Warszawie, gdzie znajduje się obserwatorium astronomiczne Uniwersytetu J. Piłsudskiego wieczorem podążają liczne grupki osób, pragnących zobaczyć rzadkie zjawisko.

Przebieg raz na 30 lat się zdarza. W obserwatorium prace odbywa się na trzy zmiany.

W ciągu nocy trzy razy dokonują astronomowie obserwacji komety. Drugi sztab uczonych moźoli się nad zwikłanymi obliczeniami. Trzeci prac maszynach rachunkowych sumuje całoroczny plan obserwacji i analiz liczbowych.

Jeszcze rachunków nie ukończono. Arkusze papierów i taśmy arytmometrów pokryły się gęstwą liczb i wzorów. Astronomiczne cyfry tasłem camii płaszczą się na białej arkuszów. Kometa Hassela świeciła wczoraj

jaśniej, niż dni poprzednich. Pogoda się poprawiła, toteż potępszyła się widzialność. Niebo roziskrzyło się gwiazdami. Wśród nich na północnej półkuli firmamentu błyszczy, widzialny dobrze gołym okiem żółtawy punkt.

Stając na pl. Trzech Krzyży twarzą do Cytadeli możemy dostrzec komety, znalazłszy przednio gwiazdozbiór Andromedy.

Przez lunetę widać wyraźnie mglistą główkę i opuszczony w dół (jakby miał wpaść do Wisły) długi rozprysk warokca.

Ale już dzisiaj lub jutro możemy komety nie dostrzec.

Posuwa się bowiem bardzo szybko, co sekundę zajmując w obliczeniach astronomów inne położenie.

Do obserwatorium warszawskiego nadchodzi obłita poczta z obserwatoriów europejskich. Płyną meldunki z Norwegii, Szwecji, Niemiec, Francji i Anglii. Nadchodzą spostrzeżenia z obserwatorium na Pop Iwanie, klubcy polskiej astronomii. Zrobiono tam wie le zdjęć komety.

Świat astronomów żyje w gorączce. Odbywa się istny połów gwiazd, a przede wszystkim biegnącej wśród nich świetlistej zjawy.

Przemysł do Niemiec

KRÓLEWIEC 22.4. — Na pograniczu niemiecko-łteńskim wzmożło się ostatnio ruchy koni i produktów żywnościowych. Celnicy niemieccy zatrzymali w różnych punktach nadgranicznych 26 przemycających koni i skonfiskowali 100 kg masła.

„Tak, to ja — ale nie mów o tym nikomu”

Proces J. Kucharskiej wkracza na nowe tory

Piątkowe zeznania świadków w procesie adwokatowej Kucharskiej miały niezmierną wagę dla wyjaśnienia sprawy. Trzej pierwsi świadkowie zeznawali od godz. 10 rano do godz. 4.30 po południu prawie bez przerwy.

Zegarmistrz Mosiejczuk (zwolniony od przysięgi), który miał widzieć p. Kucharską krytycznego dnia na ul. Lwowskiej, był na samym wstępie rozprawy, nie wiedząc o tym, poddany pewnego rodzaju eksperymentowi. Przewodniczący prezes Przybyłowski polecił, by przez salę sądu przeszła p. Jackowska, sekretarka p. Kucharskiej, w kilka minut po niej woźny przeprowadził oskarżoną p. Kucharską.

Ona czy nie ona?

Przewodniczący do św. Mosiejczuka: — Która z dwóch przeprowadzonych tutaj pań widział pan w dniu zbrodni na ul. Lwowskiej?

Przewodniczący: W jakim celu udał się pan na ul. Lwowską 29 września? — Datę tę pamiętam stać, że miałem tego dnia proces w sądzie odwoławczym. Nim udałem się do sądu byłem na ul. Lwowskiej i szukałem, począwszy od nr. 4 do 8 w spisach lokatorów niezawisa swego klienta, aby odebrać od niego należność. Kiedy byłem przy bramie nr. 8, zapalałem przy budce inwalidy papierosa i wówczas zwróciła moją uwagę pewna pani, ubrana ciemno, która przebiegła obok mnie. Ten jej szybki ruch zwrócił moją uwagę.

Kiedw gazety zaczęły pisać o tajemniczym morderstwie przy ul. Lwowskiej przypomniałem sobie, że byłem na tej ulicy i podzieliłem się swymi spostrzeżeniami z urzędem śledczym. Świadek, jak zeznaje, poddany był później próbie rozpoznania p. Kucharskiej. Wyżądało to tak, że w więzieniu pokazano mi najpierw trzy kobiety, między którymi nie było p. Kucharskiej, po tym trzy, wśród których była.

Przew.: — Czy w pierwszej trójce stanowczo nie rozpoznał pan p. Kucharskiej?

Przew.: — Tak, zupełnie stanowczo.

Przew.: — A czy określając p. Kucharską jako obecną w drugiej trójce, uczynił pan to bez wahania?

— Bez wahania. Ale, kategorięnie 1 dzień nie jestem pewny, czy to była ona.

Z dalszych pytań obrony i odpowiedzi świadka wynika, że wczoraj ukonczył on kare, jaką nałożył mu sąd za przywłaszczenie.

Obrona: — A czy oprócz tej kary nie odbywał pan innej, nie o przywłaszczenie, lecz za fałszywe oskarżenie?

Przew.: — Tak, to było 12 lat temu. Oskarżeniem wówczas o szantaż.

Obrona: — Czy oskarżony wówczas przez pana został uniewinniony?

Przew.: — Tak był uniewinniony. Świadek Mosiejczuk zeznał przed sądem głosem zupełnie pewnym, bez najmniejszego wzruszenia. Całe jego zachowanie wskazywało na to, że był już obeznany z postępowaniem sądowym.

„Narzęczona”

Zupełnie widoczne poruszenie na są

Od administracji

Celem uniknięcia pomyłek w wysyłce naszego pisma, prosimy W. P. Prenumeratorów o dokładne i czytelne podawanie adresów.

li zapanowało, gdy przewodniczący wezwał p. Jackowską. P. Jackowska ubrana jest w skromny żakietek z barankiem i czarny okragły kapeluszek zsunięty na bok.

Najkapitałniejszą kwestia w zeznaniu p. Jackowskiej miała być sprawa rewolweru, należącego do p. Kucharskiego, a znalezionej a niej w czasie rewizji 4 października w kieszeni płaszcza.

Przew.: — Jakim sposobem znalazł się rewolwer u pani?

— W niedzielę wezwał mnie do siebie telefonem p. Kucharski (p. Jackowska mieszkała na ul. Mianowskiego, tuż naprzeciw domu, w którym mieszkał p. Kucharscy). Przyszedł natychmiast. Uwagę moją zwrócił wzburzenie, w jakim znajdował się p. Kucharski. Zauważyłam ślady, jak gdyby podrapań na jego czole. Wyjaśnił mi, że miał bardzo ostrą sprzeczkę z żoną, która chciała, aby był na nabożeństwie żałobnym, które miało się odbyć przed pogrzebem inż. Gerszewskiego, gdy p. Kucharski odmówił, wówczas żona wybuchnęła, rzucając mu się do twarzy. Zwróciłam uwagę na rewolwer, który leżał na biurku. Uznałam, że w takich warunkach obecność rewolweru może spowodować nieszczęście. Chciałam go zabrać z sobą. P. Kucharski początkowo nie pozwolił, ale później gdy zapytałam: „Czy nie masz do mnie zaufania?”, machnął ręką. Schowałam rewolwer do torebki, a po powrocie do swego mieszkania przelożyłam do kieszeni płaszcza. Później aż do wtorku, dnia rewizji, nie widziałam się z p. Kucharskim. Kiedy podczas rewizji zażądano rewolweru, zapytałam, czy p. Kucharski o tym powiedział, że ja mam broń, bo tylko my dwoje wiedzieliśmy o tej sprawie.

Przew.: Czy pani widziała przed tą niedzielą, że p. Kucharska ma rewolwer?

Przew.: — Wiedziałam, bo na jakieś dwa miesiące przed tym oddaliśmy broń do naprawy. Przew.: Czy razem państwo wchodzili do sklepu rusznikarza? Przew.: — Nie, pan Kucharski wszedł a ja czekałam na ulicy. Przew.: Niech pani opowie jak stosunek łączący panią z p. Kucharskim? Przew.: — Byłam jego sekretarka, a właściwie narzęczona.

Przew.: Przecież p. Kucharski był żonaty.

P. Jackowska wyjaśnia, że p. Kucharski mówił jej zawsze, że się rozwiedzie z żoną, że prawdopodobnie zmieni wyznanie. „Narzęczona miała go prosić, aby przed tym uzyskał zgodę żony.”

Przew.: — Jak doszło do tego narzęczenia w cudzysłowie?

Przew.: — Przed trzema laty poznałam p. Kucharskiego w Zakopanem. Wtedy nawiązała się już nić sympatii między nami, ale nie tak bardzo jeszcze silna. Umówiliśmy się, że ja się przeniosę do Warszawy. W Warszawie zamieszkałam najpierw na ulicy Koszykowej, a potem, gdy p. Kucharski przeprowadził się ze Lwowskiej na Mianowskiego i ja również zamieszkałam na ul. Mianowskiego. Byłam jego sekretarką, pomagałam mu w organizowaniu materiału do pracy naukowej, która pisał. Płacił mi około 200 zł miesięcznie.

Przew.: — Czy w czwartek rano widziałam pani ze swego okna wychodząca z przeciwnielego domu p. Kucharską?

Przew.: — Widziałam przelotnie, że stała przy furcie ok. g. 10.30. Ale nie wiem, wchodziła, czy wychodziła.

Z dalszego badania świadka wynika, że kwestia małżeństwa wypłynęła już

w pierwszym roku znajomości z p. Kucharskim. P. Jackowska spędzała kilkakrotnie wakacje z p. Kucharskim, m. in. w Nałęczowie i Truskawcu i mieszkała z nim w jednym pokoju, zameldowana jako żona.

Kucharska płacze

Przez cały niemal czas zeznań p. Jackowskiej, p. Kucharska płakała (pierwszy bodaj raz od początku rozprawy). Płacz przechodził mierz w głosny dzikie.

Na pytania prokuratora jeszcze w kwestii rewolweru, p. Jackowska wyjaśniła, że z bronią obchodzić się nie umie, że rewolweru nie wyjmowała z futerału, że nie przyczyszczała lufy, ani tym bardziej nie strzelała.

Niezwykłe dramatyczne i komplikujące ce jeszcze bardziej tę i tak niezwykle tajemniczą sprawę, były zeznania p. Rafalskiej, gospodyni p. Kucharskiej.

Na temat swych zeznań złożonych w śledztwie, p. Rafalska oświadcza, że przechodziły one kilka faz. Początkowo zupełnie nie domyślała się, że p. Kucharska może być posiadzoną o jakikolwiek udział w tym zabójstwie. Później, kiedy doszła do przekonania, że jej zeznania mogą mieć duży wpływ na bieg sprawy chciała ratować p. Kucharską i składała zeznania sprzeczne z poprzednio złożonymi.

Badana po raz pierwszy w dniu 4 października p. Rafalska zeznała, iż jej pani przejechała do Komorowa około 11.30.

Adw. Nowodworski: Czy wtedy wie działała już pani, że p. Kucharska może być zamieszana w tę sprawę.

— Nie, wtedy jeszcze nie wiedziałam.

Świadek zeznaje w dalszym ciągu, że badana ponownie przez prokuratora i ponoczona o tym, że odpowiada za prawdziwość zeznań przed prawem sumieniem własnym, zeznała całą prawdę, która miała wyglądać tak: W czwartek p. Kucharska przyjechała do Komorowa o godz. 12.30 zaplankana.

Na pytania p. Rafalskiej, dlaczego płacze, odpowiedziała: „Mam swoje kłopoty”. Zaraz potem p. Rafalska odjechała, jak zeznaje do Warszawy, bo tak już było umówione, że skoro p. Kucharska była w Komorowie, to ona w Warszawie i na odwrot.

— Gdy wróciłam do Komorowa tego dnia takśowąką z p. Kucharskim, słyszałam jak mówił on do żony coś półgłosem, a ona niezwykle zmieniona w jednej chwili, krzyknęła: „Czy go ktoś zabił?”. A później dodała: „Niczego mu Bóg nie oszczędził!”.

Po rewizji w mieszkaniu przy ul. Mianowskiego p. Kucharski płakał i powiedział do mnie: „Cały spałek przepadł”. Zapytałam wówczas, czy p. Kucharska jest w tę sprawę zamieszana.

„Czy to ty zrobiłaś?”

Przew.: — Miała pani na myśli, czy przyczyła się do śmierci brata?

Przew.: — Tak, p. Kucharski na moje pytanie odpowiedział: „Tak”, ale przyłożył palec do ust i tłumaczył mi, że nie powinnam o tym nikomu mówić.

Przew.: — Czy w czasie rewizji zaszło jeszcze coś ciekawego?

Przew.: — Słyszałam, że p. Kucharski podszedł do żony i zapytał się półgłosem: „Czy to ty, Musiatku, zrobiłaś?” Ona odpowiedziała: „Ja, tylko nie o tym nie mów!”.

Ostatnie słowa wywołują olbrzymie

wrażenie, ponieważ dotychczas nigdzie w śledztwie nie padły.

Przew.: — Dlaczego pani o tym dotychczas nie mówiła?

— Bo ja wciąż myślałam, że p. Kucharska jest ofiarą swej matki i nie wierzłam w jej winę. Ale dziś zeznałem pod przysięgą i mówię, jak sumienie mi dyktuje.

Prokurator: — Czy to może w związku z tym p. Kucharski płakał, i mówię, że spałek przepadł?

Przew.: — Chyba tak, bo dodał jeszcze: „Spadek przepadł, bo morderca nie myślał”.

Równiej miary zagadką i niespodzianką jest sprawa kluczy od klafki schodowej i windy kluczy ul. Lwowskiej.

Przew.: — Po rewizji już znalazłam w szkatulce dwa klucze, jeden krótki, drugi długi, które poznałam, ponieważ mieszkaliśmy kiedyś na Lwowskiej. Po wiedziałam o tym p. Kucharskiemu, który kazał mi wyrzucić je na pole. Ale nie zdążyłam tego uczynić, bo na stepnego dnia przyszła ponownie rewizja, zdołałam tylko wyrzucić klucze do ubikacji w mieszkaniu.

Adw. Wasserberger: — Jakże to, pierwsza rewizja nie mogła odkryć kluczy, które leżały w szkatulce na stole?

Na pytanie to świadek nie dał odpowiedzi. Da ją być może dalszy ciąg procesu. Należy jednak o tym wątpić, bo sprawa ta jest najbardziej chyba zagadkowa ze wszystkich tych tak sprzecznych w zeznaniach św. Rafalskiej. Ostatnią część zeznań p. Rafalskiej odbywała się przy drzwiach zamkniętych.

Po przywróceniu jawności rozprawy, składają zeznania dwa bracia Rafalscy, Edmund i Alfred. Obaj stwierdzają, że w lutym br. siostra mówiła im o dziwnym zachowaniu się adw. Kucharskiego, o tym, jak przyznawał jakoby żona począwała się do winy i nakazywał Rafalskiej milczenie.

6 a nie 5 kul

Jednym z najważniejszych punktów oskarżenia jest sprawa rewolweru, a w związku z tym i zeznanie przestępczego wczoraj na zakończenie przesłuchania p. Wilhelma Ziegenharta, właściciela firmy „Łowiec”, gdzie rewolwer był reparowany i gdzie oskarżona nabywała kule.

Jeśli chodzi o sprawę kul, zeznanie świadka jest dla p. Kucharskiej niekorzystne, bowiem p. Ziegenharta zeznał, że wręczył jej 6 kul.

Natomiast dalsze kwestie, omawiane przez p. Ziegenharta nie noszą już tak mocnego charakteru. Świadek podaje, iż lufę zmienił bez wskazań w tym kierunku ze strony oskarżonej. Dał nową lufkę na własną odpowiedzialność. Przypomniał sobie, że jakaś kobieta telefonicznie zapytywała swego czasu, czy rewolwer jest już reparowany. Zreparowany był już wówczas dawno.

Sensacyjny charakter posiada oświadczenie p. Ziegenharta, iż odmówił wrażeń, że nie jest to głos p. Kucharskiej, zresztą osoba ta się nie przedstawiła.

Kucharka rufynowana

młoda, do dużego domu potrzebna zaraz. Wymagane świadectwa. Zgłaszać się Marszałkowska 7 m. 2 między 5—6 pp.

Najpilniejsi junacy

Świadectwo czeladnika z hufca pracy

na przeszkoleniu zawodowym

Koszary junaków wybudowane przez Zarząd miejski w Bydgoszczy.

W bydgoskich warsztatach rzemieślniczych, fabrykach i zakładach przemysłowych zwracają uwagę młodzi pracownicy w wojskowych mundurach. Mówią akcentem kresowym, śpiewnie zaciągając. To młodzież przedporobowa z wschodnich województw, członkowie Junackich Hufców Pracy, przechodzących przeszkolenie zawodowe, od listopada ub. roku. Przebywali w Bydgoszczy około 300-stu.



Junacy ci wyróżnili się na obozach gorliwością w pracy, dobrym zachowaniem i zdobyli świadectwo conajmniej z 4-ech klas szkoły powszechnej. W nagrodę każdy junak mógł wybrać sobie według upodobania i zdolności odpowiedni zawód, poczynając od rzemiosł poprzez kupiectwo i rolnictwo, a nawet usługę hotelową i restauracyjną. Największym powodzeniem cieszyło się ślusarstwo, stolarstwo, krawiectwo, kamieniarswo i rolnictwo.

Szkolenie w rzemiośle, w warsztatach czy fabrykach, trwa 2 — 3 lata, po czym, po egzaminie, junacy otrzymują świadectwa czeladników. Przez ten czas chodzą również do szkoły dokształcającej.

Przeszkolenie rolnicze odbywa się w miejscowej szkole rolniczej przez dwie zimy, a od kwietnia do października junacy praktykują na roli w większych gospodarstwach na Pomorzu. Młodzi pracują z zapalem i piosenką na ustach, robiąc doskonale postępy. Rzemieślnicy, u których się uczą, chwalać wzorowe zachowanie, pilność i obowiązkowość.

— Ja początkowo myślał — mówi

jeden z junaków — że to dobry sen tylko. Tu tak dobrze. Zostanę ślusarzem samochodowym. Jak wrócę do wsi, za Łuckiem, to będę pan. U nas była wielka bieda. Ojciec ma trzy morgi, a musiał żywić 9 osób.

— A co będziecie robili po wyszkoleniu?

— Pojadę do COP'u, jeszcze się uczyć, później otworzę warsztat w Łucku i wezmę braci, aby z nich też zrobić rzemieślników.

Szkolenie odbywa się na koszt Państwa. Junacy otrzymują bezpłatnie umundurowanie, wyżywienie, kwatery, wcale znaczny żołąd.

W zrozumieniu doniosłości tej akcji, bydgoski Zarząd miejski buduje własnym kosztem koszary dla hufców junackich. Wykończono już jeden budynek i wkrótce rozpocznie się budowa drugiego.

Na parterze znajdują się nowoczesne urządzone kuchnie, jadalnia, świetlica oraz spółdzielnia, do której należy każdy junak.

Na piętrze obszerne sypialnie, umywalnie z wodą ciepłą i zimną i kilka warsztatów rzemieślniczych. Wszystkie sale są widne, wysokie i obszerne.

Na przyszły rok liczba junaków znacznie się powiększy. Rok bowiem bieżący stanowi pewnego rodzaju próbę. Zawodowe szkolenie junaków ogarnie coraz liczniejsze zastępy bezrobotnej młodzieży, czyniąc z niej dzielnych pracowników, dobrych obywateli i bojowników o lepsze jutro Polski. (o.)

100000 kobiet w brytyjskim Czerwonym Krzyżu



W Anglii zgłosiło się dotychczas przeszło 100 tysięcy kobiet, pragnących poświęcić się służbie sanitarnej na wypadek wojny.

Ile płaci podatku mieszkaniac

w poszczególnych miastach polskich

Nierówne są podatki w miastach polskich. W jednym przypadku niecałe 5 zł rocznie na głowę, w innych 50 zł.

Np. taki Ostrów Lubelski (4.753 mieszkańców) pobiera tytułem podatków od jednego mieszkańca przeciętnie 6 zł rocznie, a Ciechocinek liczący podobną ilość obywateli obciąża każdego z nich 33 zł.

Oczywiście dochód poszczególnego mieszkańca Ciechocinka jest kilkakrotnie wyższy, niż w Ostrowie Lubelskim. Poza tym wydatki tych miast są różne, a więc i obciążenia nie mogą być jednakowe.

Na Pomorzu obciążenie „mieszkanina“ jest dość znaczne. W Pucku np. sięga 48 zł rocznie. Na Śląsku waha się od 8 zł (Miasteczko) do 62 zł (Skoczów).

1 mieszkaniec płaci rocznie:

w Warszawie około	100 zł
w Katowicach	100 „
w Krakowie	80 „
w Łodzi	70 „
w Poznaniu	80 „
w Łodzi	45 „

A w Bielsku na Śląsku obywatel obciążony jest rocznie sumą 140 zł. W Krakowskim z mniejszych miast tylko Skawina dość znacznie obciąża swoich obywateli. Opodatkowanie sięga 58 zł na głowę mieszkańca.

Mniejsze miasta są ogromnie zaniedbane. Doprowadzić ich do należytego stanu nie można bez konieczności zwiększenia podatków. Tymczasem tego samorządy uczynić nie mogą, gdyż sytuacja mate-

rialna mieszkańców nie zawsze na to pozwala.

Jest jednak wiele miast, które dotychczas nie wyzyskały wszystkich źródeł dochodowych, co pozwoliłoby im na dość znaczne inwestycje. Chodzi tu głównie o miasta w Centralnym Okręgu Przemysłu.

W sprawie tej już w niedalekiej przyszłości ma się odbyć w Warszawie konferencja. Gr.

Zjazd absolwentów Korpusu Kadetów

We Lwowie odbędzie się w dniach 27 i 28 maja zjazd absolwentów Korpusu Kadetów Nr 1 z lat od 1919 do 1939.

Zgłoszenia oraz kwotę 7 zł jako koszt wyżywienia i zakwaterowania w ciągu dwóch dni, nadsyłać należy pod adresem „Fundusz Reprezentacyjny Korpusu Kadetów Nr 1“ Lwów, do dn. 15 maja br.

W innych sprawach dotyczących zjazdu zwracać się można pod adresem „Komendant Korpusu Kadetów, Lwów“.

Komitet czyni starania o zniżki kolejowe dla niewojskowych uczestników oraz o urlopy dla wojskowych.

Pierwszy zjazd spawalniczy obraduje w Warszawie

W piątek w auli Politechniki Warszawskiej odbyło się uroczyste otwarcie I-go ogólnopolskiego zjazdu spawalniczego.

Zjazd zgromadził około 300 inżynierów praktyków i teoretyków zagadnienia. Zjawili się również goście z granic, wybitni specjaliści w dziedzinie spawania z Niemiec, Francji i

Jugosławii. Na otwarcie przybyli przedstawiciele Min. Komunikacji, Przem i Handlu, Poczty i Telegr. i Spraw Wojsk.

Po przemówieniach powitalnych, prof. St. Bryła wygłosił referat na temat: „Spawanie, a gospodarka narodowa“.

Prelegent stwierdził, że Polska, w większym stopniu, niż jakiegokolwiek inne państwo, musi dążyć do stosowania ogólnie uznanej zasady racjonalnej organizacji pracy: maksimum rezultatu przy minimum nakładu zarówno pracy, jak i środków materiału czasu i importu.

Po omówieniu roli jaka dziś odgrywa spawanie w całości techniki, prof. Bryła podkreślił ogromne znaczenie spawania w technice obronnej.

W Polsce spawanie jest na ogół świetnie rozwinięte.

Celem obecnego zjazdu jest usyste matyzowanie wysiłków i wyzyskanie możliwości techniki dla wzbogacenia gospodarki narodowej i wzmocnienia sił obronnych Państwa.

W dalszym ciągu posiedzenia plenarnego dyr. Sznur z Warszawy i inż. Piotr Tułacz z Katowic uzasadnili konieczność stworzenia w Polsce instytutu spawalniczego.

Komunikacja autobusowa Suwałki — Kowno — Święciany — Poniewież

Już za kilka dni będzie uruchomiona komunikacja autobusowa pomiędzy Polską i Litwą na szlakach Suwałki — Poniewież.

Uruchomienie tych linii ożywi ruch pomiędzy dwoma państwami i wzmoże niewątpliwie wymianę turystów i kuracjuszy, odwiedzających miasta i uzdrowiska obu krajów. Dotychczasowe trudności paszportowe mają być usunięte, w drodze umowy turystyczno-kompensacyjnej.

O koncepcji na eksploatację linii komunikacyjnych ubiega się kilka warszawskich spółek autobusowych.

Gdy mężowie będą walczyli — ład i karność w kraju w rękach kobiet

Na Uniwersytecie Józefa Piłsudskiego w Warszawie otwarto w piątek kurs opiekunek domowych, zorganizowany przez Koło Polek.

Zadaniem kursu jest przygotowanie szerokiej kadr kobiecych ze wszystkich sfer do objęcia opieki nad utrzyma-

niem ładu, karność i spokoju w domu, rodzinie i mieście na wypadek wojny oraz wyszkolenie ich w ratownictwie rannych i zatrutych gazem.

Na kurs zgłosiło się przeszło 1000 osób, w tym ok. 700 robotnic.

Dlaczego przemysł meblowy w Nowem n/W. może najwytworniej dostarczać po cenach niższych?

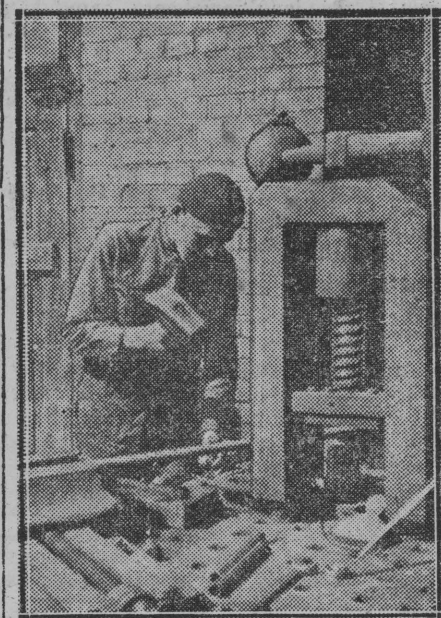
Nowe n/W. jest jednym z mniejszych miast Polski, położone malowniczo wśród lasów, stanowiących część wielkich Borów Tucholskich. W najwyższym stopniu rozwinął się tu przemysł meblarski i dziś stanowi on największy ośrodek przemysłu meblarskiego Wielkiego Pomorza. Ten przemysł korzysta tu z bardzo wielu czynników, wywierających znaczny wpływ na obniżkę kosztów produkcji. W pierwszym rzędzie wypadnie wymienić ogólnie koszty handlowe, które są tu znacznie niższe, niż w innych, wielkich miastach przemysłowych. Liczne tartaki, rozsiane po okolicznych borach, dostarczają nowskiemu wytwórcy meblowemu surowiec po cenach konkurencyjnych, przy czym minimalna opłata za przewóz przyczynia się znacznie do obniżki ceny nabywania surowca. Wszystkie warsztaty stolarskie są nowoczesnie zmechanizowane. Nie trzeba nikogo przekonywać, że siła mechaniczna wykonuje swe zadania szybciej, dokładniej, a tym samym i taniej od najlepiej nawet wykwalifikowanej siły ludzkiej.

Niemalą też rolę w obniżeniu kosztów produkcji odgrywają obroty. Przemysł meblowy w Nowem stosuje zasadę: duże obroty, mały zysk. Wytwory Nowego rozchodzą się w wielkich ilościach po całej Polsce, Gdańsku, po Anglii i Szwajcarii.

Z tych i wielu innych powodów

Przemysł Meblowy w Nowem n/Wisła może dostarczać swe bardzo sumiennie wykonane i wytworne meble po niższych cenach. Każdy będzie się mógł o tym przekonać na II Targach Meblowych, urządzanych w czasie od 25.VI do 9.VII.1939 r. w Nowem n/W. na Pomorzu.

W drodze powrotnej 75% zniżka kolejowa. Wszelkich informacji udziela Komitet Targów przy Zarządzie Miejskim.



Największym powodzeniem cieszy się ślusarstwo.

- Proszę mi dać herb z kozą i dwiema koronami... 800 klejnotów rodowych w 4-ry miesiące sprzedaje jeden sklep jubilerski w Warszawie

— Popyt na herby jest ogromny. Od Bożego Narodzenia do połowy kwietnia sprzedano prawie 800. „Miłoś szlachectwa“, a raczej chęć pokazania się z sygnetem herbowym opanowała niemal wszystkich — mówi nam p. S. P., współwłaściciel znanego zakładu jubilerskiego.

— A jakie herby cieszą się największym zapotrzebowaniem?

— Prawie wszystkie. Niewielu klientów przychodzi jednak z konkretnym zamówieniem. Dopiero w sklepie decydują, jaki wybrać herb. Przed świętami przyjechał do mnie młody rzemieślnik z Ostrołki. Chciał nabyć sygnet „z dobrym herbem“, aby go darować swej narzeczonej. Przerzucił dziesiątki i żaden mu się nie podobał. Chciał taki klejnot rodowy, jaki widział na bramie zamkowej pod Krzemieńcem, gdzie służył w wojsku. Po wielkich targach kupił w końcu „Lubicza“, ale bez sygnetu. Kamień oprawi w srebro lub „amerykańskie złoto“, bo będzie taniej.

— Nie wszyscy chyba tak bezkrytycznie nabywają „rodowe pieczęcie“?

— Oczywiście. Młodzież szkolna —

a to jest dość liczna moja klientela — szuka herbów Wołodyjowskich, Kmiciców, Wiśniowieckich, Reyów, Kochanowskich, Habsburskich, Sobieskich, a nawet Gedymina, Witolda, Kiejstuta. Nie brak także amatorów obcych herbów. Szczególnym „wzłędem“ cieszą się Habsburgowie i Burbonowie. Dziewczęta zwłaszcza przepadają za Habsburgami ze względu na przystojnego ks. Otto.

— A nie mówi mi pan nie o herbach arystokracji polskiej, współczesnej?

— Bo tych herbów najmniej żądają. Łatwiej przecież każdemu klientowi przyznać się do pokrewieństwa z Kmicicem, Zagłobą czy Ludwikiem XIV, niż do kogoś z współczesnej arystokracji.

Pogawędkę naszą przerwał wejście klienta. Młody, krepawy amator rodowego klejnotu „rzucił“ niewielkim, nieco przymrużonymi oczkami po wszystkich gablotkach. Nie znalazł jednak odpowiedniego herbu.

— A jaki pan sobie życzy? — zapytuje właściciel sklepu.

— Nie pamiętam jak ten herb się nazywa. Wiem tylko, że na dużej blaszce jest podkowa, zdaje się z ha-

celami. Przez jej środek przesłakuje zwierzę, podobne do kozy z rogami, zakończonymi dwiema koronami.

Po długiej dyskusji i przegłądaniu wielu herbarzy wybredny szlachcic wybrał mniej znanego „Bożeńca“. Zadowolony z uzyskania za 18 złotych klejnotu rodowego, klient z uśmiechem na ustach opuścił sklep.

W podobny sposób p. S. P. uszczęśliwia codziennie po kilkanaście osób.

Okazuje się, że są jeszcze ludzie, którym tak niewiele potrzeba do szczęścia. W. G.

Już 9 milionów zł subskrybowało woj. lwowskie na Pożyczkę Lotniczą

(Lw) Komisarz pożyczki lotniczej wytknął sobie za cel osiągnięcie z tego terenu 25 milionów zł.

W kwocie tej przeznaczył 5 milionów zł na świat pracy, 5 miln. na spółki akcyjne i zakłady przemysłowe, na pozostałą sumę 15 miln. zł złożyć się mają inne warstwy społeczeństwa. Sam Lwów powinien dać 7 milionów zł.

Dotychczas stan subskrypcji wynosi 9 milionów zł. Utworzone ostatnio komitety kontrolne będą upominały o pie-

szych, ogłaszając w prasie ich nazwiska z wezwaniem do spełnienia obowiązku obywatelskiego.

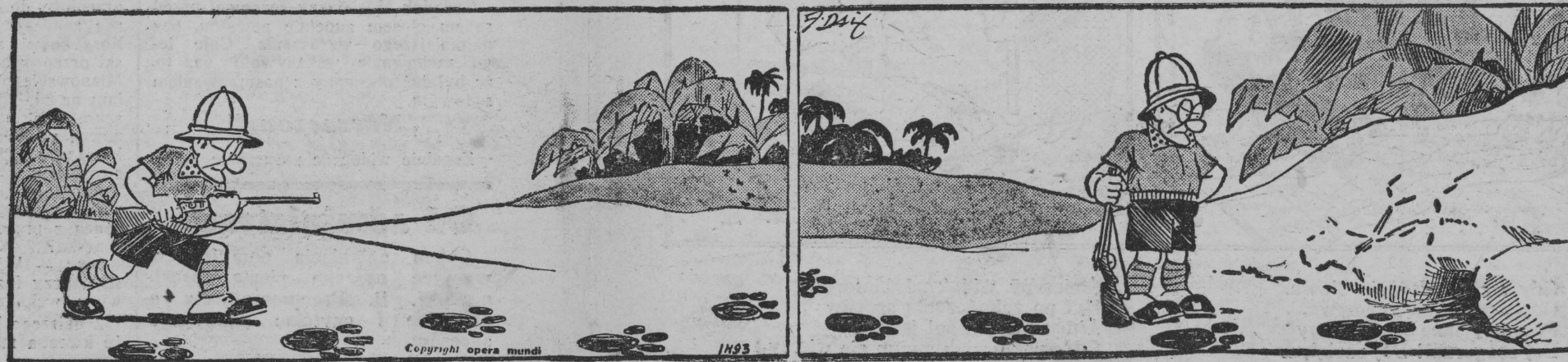
Największy udział w subskrypcji bierze świat pracy. Nie dopisało natomiast ziemiaństwo, wolne zawody i właściciele nieruchomości.

Zbyt małe zainteresowanie daje się również zauważyć wśród społeczeństwa ukraińskiego.

W subskrypcji przodują powiaty drohobycki, bóbrecki, przemyski i przeworski. Stabe są wyniki w Rzeszowie. (W)

Przygody pana NIMBUSA

Co za zwierzę tu się ukrył?



Copyright opera mundi 1933

ROZKOSZE I PRZYKROŚCI PANA WYŻERKI z RODZINĄ. Wojna w pokoju



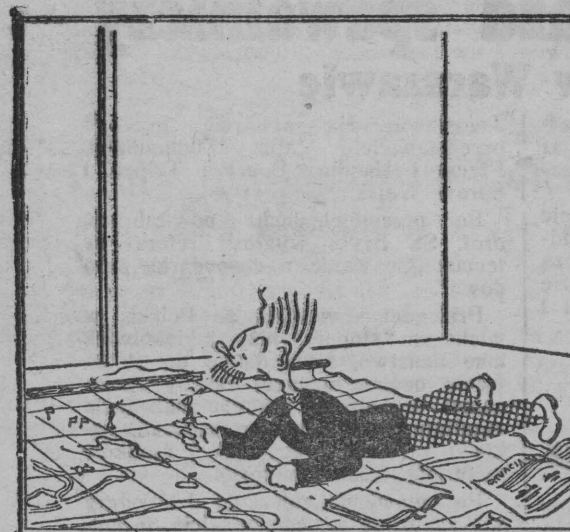
Wciąż na świecie niespokojnie
O zbrojeniach piszą, boje...
Jakże zbyć to obojętnie?
(Pan Wyżerko duma smętnie).



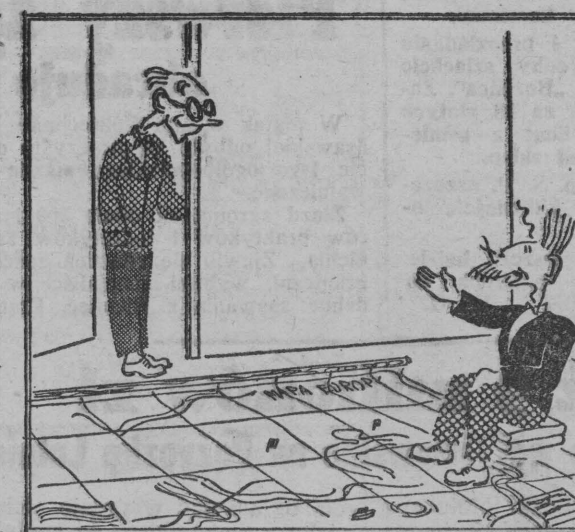
By wojenne pojąć sztuki
Trzeba studiów i nauki
Więc strategii kilka tomów
Pan Wyżerko wziął do domu...



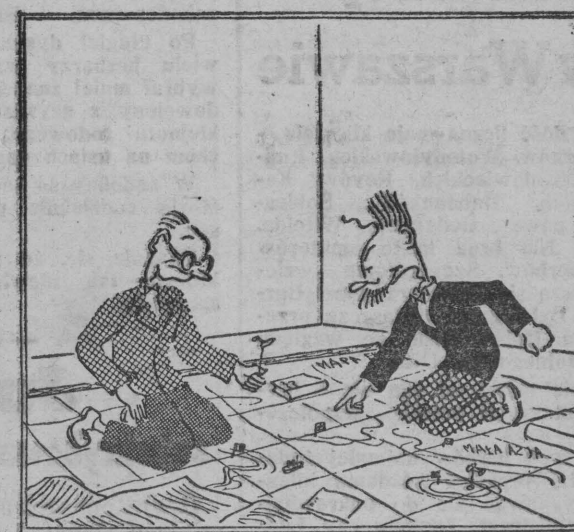
Kupił mapę. I na mapie
Pan Wyżerko wroga złapio
Potem będzie mógł ocenić
Jak Europy kartę zmienić...



Pracujemy — w pocie czoła
Któż ten trud ocenić zdoła!
Tu — Wyżerko atakuje,
Tam się broni, kombinuje...



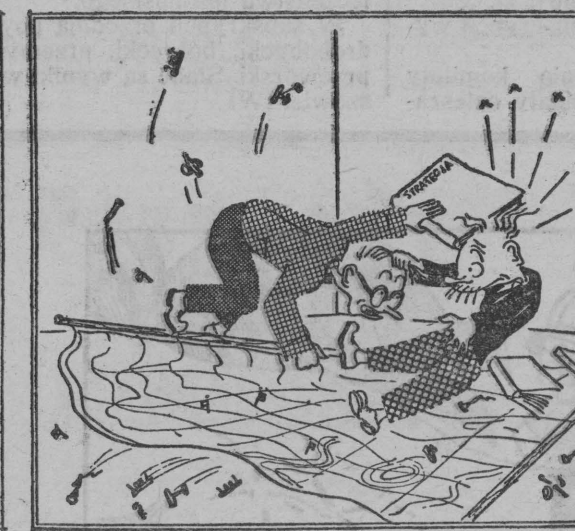
Przyszedł sąsiad. — Drogi panie,
Rozegramy tę kampanię!
— Tylko spytać się ośmieli,
Czy pan zajmie Dardanele?!



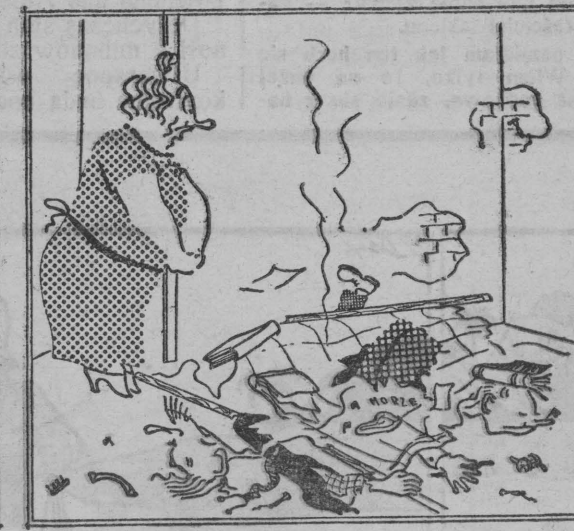
— Zaraz zajmie, chociaż brzegu
Krajozniki pańskie strzeżę
A pośrodku tej cieśniny
Założyłem właśnie miny.



— Tu są jakieś sprawy ciemne
Zajął morze pan Śródziemniak
— A pan na Albanii leży
(I już kłócą się partnerzy...)



Gdy się wyczerpały słowa,
Gdy urwała się rozmowa,
Przyszedł inne „argumenty”
Bój rozgorzał! Bój zacięły...



Śmieszny widok „dyktatorów”
Był po zakończeniu sporów
Jeden leży, drugi leży
„Mama” oczom swym nie wierzy!

DORADNIK dla wszystkich JÓZEFA GAWĘDY

Czy każdy człowiek musi kochać?

Szanowny Panie Gawędo!
Czytając codziennie pańskie rady i ja postanowiłam zwrócić się do Pana nie o radę, ale o pewnego rodzaju wytłumaczenie.
Otóż jest taka sprawa: Mam lat 18 i stale słyszę o tym, jakie tragedie miłosnie przeżywają ludzie, o tym jak się kochają no i w ogóle o miłości. A ja nie mogę zupełnie pojąć: co to jest miłość?
Słyszę od znajomych, że każdy człowiek musi kochać.
Powiedz mi, Panie Gawędo, czy istotnie każdy człowiek miłość swą musi skierować ku innemu człowiekowi, Czy może zamiast człowieka kochać drzewa, kwiaty, no, jednym słowem piękną przyrodę.
Pan będzie łaskaw nie zrozumieć mnie źle, gdyż ja pytam się jedynie dlatego, że mimo młodego wieku znam dużo mężczyzn, bo w towarzystwie meklim przebywam bardzo często (okolica w której mieszkam cierpi na brak pańcenek) i miałam

już kilku starających się o moją rękę. Jednym słowem poznałam już różne typy mężczyzn.
Byli tacy, którzy bardzo mi się podobali, ale nie było takiego do którego miałabym zapalać specjalnym uczuciem. I czy w ogóle kiedykolwiek tak będzie, też nie wiem. Ale zdaje mi się, że nie.
Natomiast kocham drzewa, kwiaty, piękny wschód słońca. Z przyjemnością patrzę na jasno-błękitną wstęgę rzeki wijącej się wśród pól i łąk, kocham naturę, kocham piękno przyrody. A więc umiem kochać.
Powiedz mi, Szanowny Panie Gawędo, czy ja przez tego wszystkiego muszę kochać człowieka, który jest tak nieduży w porównaniu z pięknem natury i przyrody?
Kończąc przesyłam Panu moc pozdrowień i z niecierpliwością oczekuję odpowiedzi.
Jenny z Puszczy.

Czy każdy człowiek musi kochać, prócz kwiatów, drzew i piękna przyrody także i człowieka?
Tak mała Jenny z Puszczy — musi. Jeśli nie pokocha — kwiaty, drzewa i piękna przyroda wydają mu się nieraz takie, jakby uleciał z nich duch piękna. Kwiat jest barwny i pachnący, drzewo wysmukłe i zielone, przyroda bogata barwą i kształtem. Ale gdy serce człowieka jest próżne i samotne, kwiaty, drzewa i przyroda nie mówią mu wtedy nic.
A czemu do mnie mówią, czemu ja je kocham, a nie kocham żadnego człowieka — spyta Pani. Bo serce twoje, Jenny z Puszczy, spięszcze. Bo jesteś jak śpiąca królewna, do której przez puszcze nie przedarł się król, który kie-

dyś obudzi twoje serce. Bo może przed dziewczyną maszerować pułk dzierzawych młodzieńców i żaden z nich nie poruszy jej serca. A potem, kiedyś, w niewiadomą chwilę przyjdzie ktoś, kto te serce obudzi, zawoła ku sobie. I wtedy kwiaty, drzewa, przyroda nie będą przedmiotem dziewczęcego kochania, a staną się tem, na którym miłość do człowieka rozkwitnie.
Masz 18 lat, Jenny, a 18 lat, to jest jak wiosna w życiu. Serce i uczucia są jak peki, które się dopiero rozwina. Tesknota za kochaniem jest jak leciutka mgła zielona okalająca drzewa, zanim odkryją się liśćmi. Bywają wiosny gorące, rozkwitające w ciągu paru dni całą bujnością zieleni i kwiatów. Ta wiosna nie jest widać udziałem 18-letniego serca Pani. Ale są i inne wiosny, ot choćby jak ta obecna, kiedy drzewa długo stoja w pąkach, kiedy kwiaty nie rozstrzelają swoich płatków i czekają na cieplejsze podmuchy. Na taki ciepły podmuch wiatru życia, który rozbudzi i rozkwicci uczucie, czeka i Pani serce.
Niech czeka cicho. Niech raduje i cieszy się tym, co teraz tak spokojnie kocha: kwiatami, drzewami, błękitnie płynącą rzeką. Miłość inna — ta do człowieka — zapuka kiedyś do serca, a może i bez pukania wejdzie i obejmie je w posiadanie.

Kobiety wolińskie uczęzą matkę Słowackiego

Z inicjatywy zarządu głównego kół gospodyń wiejskich, Związek pracy obywatelskiej kobiet w Krzemieńcu organizuje wraz z innymi organizacjami kobiecymi uroczystości ku czci matki Słowackiego.
Na zjazd, który odbędzie się w lipcu mają przybyć członkinie wszystkich kół gospodyń wiejskich z Wolińca oraz innych organizacji kobiecych. (k)

„Pozwólcie mi umrzeć” Samobójstwo przemysłowca warszawskiego

W Grand Hotelu w Łodzi popełnił w piątek samobójstwo wystrzałem z rewolweru 41-letni p. Jerzy Gutłow, przemysłowiec zamieszkały w Warszawie (Żytnia 20).
Desperat pozostawił list do władz sądownych.
Po przewiezieniu do szpitala p. Gutłow prosił lekarzy, aby go nie ratowali i pozwolili umrzeć.

Budowa kościoła w Stalowej Woli

W maju b. r. rozpocznie się w Stalowej Woli budowa kościoła.
Na cel ten zebrano już około 60.000 zł — z dobrowolnych składek oraz opłatowania się pracowników Zakładów Południowych, jak również firm prywatnych.

Kupcy obchodzą dzień św. Wojciecha

Kupcy kieleccy w dzień swego Patrona Św. Wojciecha, tj. w dziesiątą niedzielę urządzają obchód, który rozpoczął się uroczystą Mszą Św. w kościele św. Wojciecha o godz. 9-ej.

100-kilowym młotem w głowę

Na placu parowozowym w Kutnie, zatrudniony przy naprawie parowozu ślusarz St. Zabłocki uderzony został młotem 100 kilowym w głowę, ulegając pęknięciu czaszki.
Zabłocki zmarł na miejscu. (r)

Dzień sportu

Kolczyński nokautuje Irlandczyka

Pisarski i Szymura zwyciężają na pkt.

Polska jest już mistrzem drużynowym Europy

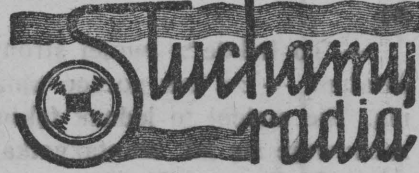
Program piątkowych walk obejmował: rozgrywki półfinałowe w wagaх półciężkiej, średniej, półciężkiej i ciężkiej oraz dodatkowe walki o trzecie miejsca w czterech wagaх cięższych.
Wyniki walk przedstawiały się następująco:
W półfinale wagi średniej Kolczyński wygrał z Irlandczykiem Evendenem przez techniczny k.o. w drugiej rundzie.
Polak od razu narzucił mordercze tempo i już w pierwszym starciu Irlandczyk znajduje się dwukrotnie na desekach. W drugim starciu zmagają się jeszcze tempo i walka zamienia się w zwykłą masakrę.
Sędzia przerywa nierówną walkę. Pisarski odniósł zwycięstwo nad Szwedem Oskarem Agrenem.

Bokserzy nie pojedą do Ameryki

W związku z wiadomościami nadeszłymi z Dublinu, jakoby polscy bokserzy w wypadku zdobycia mistrzostwa Europy, mieli jechać do Ameryki, dowiadujemy się w ZZ że zarząd ZZ i PUWF zakazu wyjazdu do Ameryki nie cofnął i nie cofnie, ponieważ niemożliwością jest uzyskanie dłuższych urlopów dla zawodników, którzy odbywają służbę wojskową.

Odpowiedzi Czytelnikom w paru słowach

Listownie odpowiedzi nie udzielamy
INFORMACJE
Pp. J. Szudółko z Białej Podl., A. Guzik z Zajezerza, Wł. Chysz z Woli Ułkskiej, Zw. Strzelecki z Horochowa. Nadesłane informacje o działoŹności Komitetów FON i Pożyczki Lotniczej, zamieściliśmy w ogólnych wykazach.
P. Józef Józefowicz z Zakopanego. 1) Produkcje aparatów radiowych prowadzi Państwowe Zakłady Tele i Radiotechniczne w Warszawie ul. Grochowska 341. 2) Prosimy zwrócić się do Instytutu Gospodarstwa Domowego, Warszawa, ul. Nowy Świat 9 m. 8. 3) Adresów firm nie udzielamy, natomiast podajemy Panu adres Stow. Kupców Polskich — Warszawa, ul. Zielna 50, gdzie otrzyma P. wszelkie informacje.
P. Mieczysław Sz. w Mikaszewiczach. List zamieściliśmy, radzimy wysłać zbiorową prośbę, podpisaną przez rodziców zainteresowanych uczni do Kuratorium Okręgu Szkolnego w Brześciu n.B. (adres wystarczający).



DZIS: 9.30 Odłust św. Wojciecha w Gnieźnie.
12.00 Poranek symfoniczny.
13.00 Wyjści z Psm I. Piłsudskiego.
17.00 „Jak pracuje teatr”.
21.50 „Kukułka Wileńska”.

PNIEDZIAŁEK:
6.35 Ginnastyka. 6.50 Muzyka. 7.00 Dziennik poranny. 7.15 Muzyka. 7.30 Audycja dla szkół. 11.03 Audycja dla szkół: „Mieszkańcy cudzych domów” — opowiadanie. 11.15 Wzanka melodii R. Stolza. 12.03 Audycja pod tytułem „Audycja dla kupców i rzemieślników”. 13.30 Zespół kameralny i orkiestra kameralna — audycja dla liceów. 15.00 Teatr Wyobraźni dla młodzieży: Słuchowski p. t. „Przygodki z Zapańki”. 15.30 Muzyka obiadowa. 16.00 Dziennik popołudniowy. 16.08 Wiadomości gospodarcze. 16.20 Kronika naukowa: Filozofia. 16.35 Recital fortepianowy. 17.05 „Podniebny szklanek do serca Czarnego Ładu”. 17.22 „Białe Algi”. 17.30 „Cztery muzyki”. 18.00 Miesięcie filmowe. 18.20 Unarodowienie handlu na Północy — pogadanka. 18.30 Audycja strażacka. 19.00 „Budujemy silne lotnictwo”. 19.20 Koncert rozrywkowy. 20.00 Audycja dla wst. 20.15 D c. koncertu rozrywkowego. 20.35 Audycja informacyjna. 21.00 Muzyka. 21.30 Nowości teatralne: omówi Wł. Sebyła. 21.45 J. Haydn: „Wiosna”. 22.00 „Pieśni marynarzy angielskich”. 22.55 Przeł. i d. prasy. 23.00 Wiadomości dziennika. 23.05 Wiadomości z Polski.

Tadeusz Dołęga-Mostowicz

POWIEŚĆ

PAMIĘTNIK PANI HANKI

— Więc wróć do pierwszej żony! — zawołała Hanka Renowicka (autorka pamiętnika) dowiedziawszy się z ust swego męża Jacka, że był już raz żonaty i że się z Hanką popenił bigamię, gdyż nie uzyskał rozwodu z pierwszą żoną.

— Wolalbym palnąć sobie w łeb! — odparł na to Jacek.

Powiedział to niewątpliwie szczerze i poczułam doń znowu lekki przyptyw sympatii.

— Wobec tego nie rozumiem tej kobiecy. Przecie nie może się ludzić, że nawet wróciwszy do niej formalnie, będziesz miał dla niej jakiegokolwiek uczucie poza nienawiścią.

— Ona to rozumie.

— Więc czego chce? Pieniądzy?

— Ach, broń Boże — zaprzeczył Jacek z takim ożywieniem, jakby ją brał w obronę.

— To ładnie z twojej strony — powiedziałam, — że tak gorąco ujmujesz się za nią. Nie zmieni to jednak faktu, że ta pani zachowuje się jak szantażystka.

— Mylisz się. Każdy szantaż polega na tym, że grożą jakimiś złymi konsekwencjami za zaniechanie akcji w tym kierunku, żądają się jakichś korzyści dla siebie. Trudno mi zaś przyjąć by na przykład to, czego ona ode mnie żąda było jakąś korzyścią dla niej. Gdybym do niej wrócił nie odniosłaby z tego żadnego zysku, ani moralnego, gdyż jej nie kocham, ani materialnego, gdyż jest, o ile mogę sądzić, znacznie ode mnie bogatsza. Poza tym w sposobie stawiania przez nią wymagań nie widzę elementu szantażu.

Szantażysta stawia zwykle ultimaty wnie jakiś termin i precyzuje dokładnie rodzaj presji, jakie zastosuje w razie niedotrzymania terminu. Tu tego nie ma. Podkreśliłbym nawet dużą skłonność tej kobiety do załatwienia sprawy bez terroru i bez pośpiechu. Ponieważ wierzy, że zdoła mnie przekonać, zostawia mi dużo czasu do namysłu, i do spodziewanej likwidacji mojego dotychczasowego życia.

— Cóż? — wzruszyłam ramionami. — Zatem przystępuję do likwidacji. Z mojej strony nie spotykają cię żadne przeszkody. Nie narażaj tej szlachetnej, wyrozumiałej i zakochanej kobiety na zbyt długie oczekiwanie.

Wiedziałam, że każde moje słowo boleśnie rani Jacka. Ale przecie zasłużył na to. Powinien cierpieć, powinien odpokutować

swoją bezprzykładną lekkomyślność.

— Nie, Haneczko. Pomimo to, że zastępuję na twój surowy sąd, nie wierzę, byś tak myślała naprawdę. Natomiast mam nadzieję, że wszystko da się jeszcze w jakiś sposób ułożyć. Otuchy dodaje mi właśnie ten brak złej woli ze strony Betty.

Nie umiałam powstrzymać wybuchu gniewu:

— Brak złej woli! Doprawdy mam wrażenie, że chwilami tracisz zdrowy sens. Brak złej woli! Porzucą cię, przez Bóg wie ile lat, ma Bóg wie ilu kochanków i nagle najbezczelniej w świecie grożąc ci więzieniem domaga się, byś wrócił do niej, jakby nigdy nic nie zaszło. To jest perfidna, zła, fałszywa i wstrętna kobieta. I chociaż jesteś tak zarozumiała, że uroiłeś sobie jej wielką miłość, upewniam cię, że ukrywa ona w zanadrzu jakieś łajdactwo!

— Nie mam powodu do najmniejszych przypuszczeń w tym kierunku.

— Ale ja mam! Mam swoją intuicję, która mnie nigdy nie zawodzi. To nie ma znaczenia, że ona jest bogata. Są bardzo chciwi bogacze. Zaproponuj jej pieniądze, a zobaczysz, czy ich nie przyjmie. Jeżeli zostawia ci tyle czasu, to jedynie po to, by utwierdzić cię w przeświadczeniu, że nie wykreślisz się taniem kosztem. Z tego, co mi o niej powiedziałeś, zdołałam przeniknąć ją na wskroś. To jest wstrętna, przebiegła baba! Zaproponuj jej pieniądze. Naturalnie nie dawaj jej ani grosza póki nie złoży ci na piśmie oświadczenia, że zgadza się na rozwód, biorąc winę na siebie. I nie wręcz ci owego świadectwa ślubu, które zebrała.

To przekonanie z jakim mówiłam musiało podziałać i na Jacka:

— Nie mamy — powiedział cicho — aż tak wielkiej ilości pieniędzy, jakiej na pewno by zażądała, gdyby jej o pieniądze chodziło.

— Więc trudno. Sprzedasz moją kamienicę, pożyczymy jeszcze coś od rodziców. Do skandalu nie wolno nam dopuścić. W ostatecznym wypadku powiemy wszystko ojcu, jestem przekonana, że bez chwili wahania da ile będzie mógł, byle tylko zatuszować tę ohydłą sprawę.

Jacek przez kilka minut siedział w milczeniu:

— Może masz i słusność — odezwał się wreszcie. — Zastanowię się nad tym. Na szczęście nic nie nagli.

Oburzyłam się:

— Jak to nic nie nagli?! A czy ty myślisz, że to jest wielka dla mnie rozkosz żyć w takiej atmosferze? W ciągłym oczekiwaniu awantury?!

Jacek uśmiechnął się blade:

— I dla mnie to nie jest rozkoszą. Gdybyś mogła wiedzieć, jak przynajmniej ciężkie były dla mnie te długie tygodnie... Nie mówiłem ci o tym, gdyż miałem nadzieję, że uda mi się prędzej tę rzecz załatwić. Teraz jednak uznałem za konieczne wyznaczenie ci prawdy. Jestem już taki zmęczony... Chciałem twej rady i dziękuję ci za nią. Jesteś bardzo dobra dla mnie, chociaż sądzisz, że na to nie zasługuję.

Wstał i dodał:

— Postąpisz, jak będziesz uważała za stosowne. Pamiętaj tylko o jednym, że powierzenie tej tajemnicy komukolwiek równałoby się ogłoszeniu jej całemu miastu.

— Nie obawiaj się. Rozumiem to sama.

— Gdyby to było możliwe, należałoby przede wszystkim zwrócić się o pomoc do twego ojca. On, jako znakomity prawnik, może umiałby znaleźć jakieś wyjście.

— Tak — przyznałam. — Ale pogrzebałoby cię to w jego oczach na zawsze.

— Wiedziałem o tym. I dlatego jesteś jedyną istotą, której się zwierzyłem.

— Szkoda, że nie przed trzema laty — odpowiedziałam najchłodniej jak umiałam.

Nic nie zostało z jego zwykłej swobody. Czulałam, że nie odchodzi, gdyż nie wie, w jaki sposób się ze mną pożegnać. Zapytał jeszcze, czy czego nie potrzebuję na noc, potem szybko pocałował mnie w rękę i wyszedł.

Była już prawie pierwsza. Oczywiście o zaśnieciu nie mogłam nawet marzyć. Może to i lepiej. Przynajmniej udało mi się zaraż „na gorąco” spisać całą rozmowę.

Już siódma rano. Przez szpary w zastanach wciska się świt do mojej sypialni. Jeszcze zmierzę temperaturę i zasnę. Dopiero jutro jakoś sobie ułożę to wszystko w głowie i zastanowię się nad wnioskami, jakie z tego trzeba będzie wyciągnąć. Już teraz wiem tylko dwie rzeczy: to, że Jacek mniej zasługuje na potępienie niż myślałam, i to, że mniej wart jest mojej miłości, niż mi się zdawało. Jak on mógł tak bardzo kochać tę wydrę!

(D. c. n.)

53)

Dr KAJOT

ROZSTAJNE DROGI

POWIEŚĆ

Inspektor Horodziejski pochłonięty jest rozplątaniem sprawy oszustwa czekowego, popełnionego jakoby przez gwiazdę filmową Sansewerinę. Ze sprawą tą związana jest osoba niejakiego Wiktora Lendala.

— Począta, panie inspektorze.

Horodziejski, nie podnosząc głowy z nad biurka, rzucił krótko:

— Proszę położyć. Jestem zajęty.

Usłyszał kroki woźnego, szelest kładzionych papierów i cichy odgłos zamykanych drzwi. Dokończył pisanie i wtedy dopiero sięgnął po pocztę.

Kilka nieważnych druków, jakieś pismo urzędowe którego się właśnie spodziewał, numer gazety. Już miał to odłożyć obojętnie, gdy nagle spod papierów wydobył się kopertę z grupowego czerpanego papieru. Adres napisany był po francusku drobnym kobiecy, nieco pretensjonalnym pismem: „Monsieur Thadée Horodziejski...“ Znaczek na kopercie francuski, stempl „Paris“, data na stemplu przedwczorajsza.

To wszystko obejrzał sobie uważnie, zanim zdecydował się na otwarcie koperty. Gruby papier rozdzierał się opornie, wreszcie koperta była otwarta i inspektor wyciągnął z niej biały arkusz czerpanego papieru, gęsto zapisany tym samym drobnym pismem. List pisany był po polsku. Przerzucił niecierpliwie kartki, szukając podpisu, ale zamiast podpisu pod ostatnim wyrazem listu widniał jakiś zakrętas. Więc powróciwszy do początku zabrał się do czytania.

„Szanowny panie. Wybacz pan, że jako nieznajoma...”

Ten początek zniechęcił od razu Horodziejskiego. Nie lubił takiego sposobu zachowania listu.

— Pewnie jakaś nudziara prosi o przysługę — pomyślał.

Ale gdy rzucił wzrokiem na dalsze wiersze listu, serce zakolało mu żywiej w piersiach. Zobaczył nazwisko, które obchodziło go teraz nade wszystko w świecie: „Lendal”. Zaczął więc chwiej czytać dalej:

„...ośmielał się jednak do pana napisać. Sądzę, że to co mam Panu do zakomunikowania upoważnia mnie do tego kroku. Wiem, że interesuje się pan sprawą Wiktora Lendala. Tak się złożyło, że wiem o tym człowieku wiele i to rzeczy najprawdziwszych. Przede wszystkim zwierzę się Panu z tego, czemu to piszę. Lendal okazał się potworem, człowiekiem bez serca, pozbawionym nie tylko uczucia, ale wszelkiego poczucia obowiązku. Zanim zbliżyłam się do niego, przestrzegano mnie, że to straszny człowiek, mówiono mi o biednej Sansewerinie, którą wpędził w nieszczęście. Nie wierzyłam. Kobiety rzadko kiedy wierzą cudzym

doświadczeniom. Muszą się przekonać na własnej skórze. I ja się przekonałam. Teraz mogę bez skrpułów pisać, co wiem o tym człowieku. Rozumie pan, był okres kiedy widywałam się z nim często i bez świadków. Dowiedziałam się wówczas o nim niejednej jego tajemnicy. Muszę panu wyznaczyć panie inspektorze, że to brzydkie tajemnice. Byłabym milczała jak grób, bo co mnie to właściwie wszystko obchodzi, ale ten człowiek postąpił ze mną podle, więc sobie pomyślałam, że trzeba go wreszcie unieszkodliwić, choćby dla dobra tych wszystkich kobiet, które mogłyby się stać jego ofiarami w przyszłości.

Przypadkowo wpadły mi w ręce jakieś tajemnicze karteczki, które otrzymywałam z Warszawy w regularnych odstępach czasu. Ten człowiek ma w Warszawie swego zaufanego. Jest nim prokurent bankowy Lortze. Dowiedziałam się o tym wszystkim przypadkowo i los chciał, że zdobyłam te karteczki. Posyłam je panu...”

Horodziejski przerwał czytanie i gorączkowo zaczął szukać w głębi koperty. Pod jedwabistą bibułkową podszewką natrafił na cienkie karteczki, złożone w czworo. Wydobył je. Zapisane były drobnymi cyfrowym szyfrem. Rzedy malutkich cyferek stały równo, jak żołnierze, pokrywając całe karteczki.

Horodziejski przeliczył kartki. Było ich siedem.

— Zaraz zaniosę je do odszyfrowania — pomyślał i wrócił do listu.

„...z myślą, że może przyczynię się do ujęcia jednego z największych łotrów i szkodników, jakich zdarza się w życiu spotkać, nawet kobietom, tak jak ja, doświadczonym. Zrozumiem pan oczywiście że nie mogę podawać mego nazwiska. Życzę więc powodzenia w pracy.”

Tu, następował ów zakręt. Niżej drobnymi literkami było jeszcze jedno zdanie:

„Gdyby udało się panu ująć i zdemaskować Lendala i jego warszawskiego wspólnika Lortzego, byłoby to dla mnie największą nagrodą.”

Na smagle policzki Horodziejskiego wyplętała fala krwi.

Czuł, że w głowie luczny mu od myśli.

— Mniejsza o to, kim jest owa nieznajoma z Paryża. Fakt, że daje mi w rękę atuty. Kto wie, co zawierają owe szyfry? Może wreszcie klucz mojej zagadki?

I nagle, uderzyło go w liście coś innego. Coś, co sprawiło, że się wstrząsnął.

— Skoro ta kobieta wie o Lortzem i pisze, że te kartki szyfrowe to raporty, otrzymywane od Lortzego, więc w takim razie istnieją dwaj ludzie: Lendal i Lortze? Moje

przypuszczenie, że to jeden i ten sam człowiek o dwu obliczach jest mylne?

Horodziejskiego ogarnął na tę myśl gniew. Człowiek niełatwo rozstaje się ze swym twierdzeniem. Dotychczas wszystko jakdyby potwierdzało ową koncepcję i nagle, zostaje całkowicie przekreślona?

— Nie, to niemożliwe... — podobieństwo tych dwu było przecież chwilami uderzające... wszystko na to wskazywało... — myślał, ścisnąc dłońmi głowę z całych sił.

Wzrok jego padł na karteczki, które kurczowo ścisnął w dłoni:

— Tu leży moje rozwiązanie. To są przecież raporty Lortzego. Z tego się przekonam...

Zerwał się z miejsca. Zamknął szybko biurko i wybiegł z gabinetu. Na korytarzu rzucił dyżurnemu:

— Wyjeżdżam z biura, nie wrócę już dzisiaj przed końcem urzędowania.

Teraz biegł niemal, już na schodach zakładał na szyję szalik i dopinał futro.

— Im prędzej to będzie odszyfrowane, tym prędzej rozwiążę całą sprawę, tym prędzej Sansewerina...

Nie upłynęło nawet dziesięć minut, a już wchodził do biura, gdzie specjaliści rozwiązywali szyfry.

— Drogi panie doktorze — powiedział do wstającego na jego przywitanie niemłodego już pana o zwichrzonych włosach i nieco błędnym wzroku za szklami okularów — mam niesłychanie pilną i ważną robotę. Musi mi ją pan jak najszybciej wykonać.

Tamten uśmiechnął się blade, ale wyciągnął rękę ruchem nieledwie chciwym. Należał do tego typu specjalistów, którzy nic nie widzą poza swą pasjonującą robotą. Każdy nowy szyfr był dla niego nową zajmującą krzyżówką. Trafne rozwiązanie stawało się dla niego prawdziwą rozkoszą.

— Z przyjemnością, panie inspektorze — powiedział — mam coprawda dużo roboty, ale skoro sprawa taka pilna...

— Najpilniejsza... — powiedział Horodziejski i wyjąwszy z portfela karteczki, włożył je w wyciągniętą dłoń specjalisty.

Na bladą twarz „artysty” wystąpił rumieniec, dłonie, którymi dotykał kartek, rozkładanych na biurku, wykonywały gesty, nieledwie pięściwe.

— Cyfrowy — powiedział takim tonem, jakim znawca kobiet mówi o piękności ujranej poraz pierwszy: „blondynka”.

Horodziejski ledwie mógł ustać na miejscu z niecierpliwości.

Spytał tylko krótko: — Na kiedy może mi pan to rozwiązać? (D. c. n.)

53)

Nowa aparatura Rozgłośni M. U. P.

Magistrat uchwalił zakupienie nowej aparatury megafonowej dla Rozgłośni Miejskiego Uniwersytetu Powszechnego o mocy użytkowej 50 wat (dotychczasowa systemu mocno już przestarzałego z przed 7 lat posiadała moc 10 wat).

Dzięki zastosowaniu najnowszych urządzeń megafony uzyskane będą zarówno dla celów rozrywkowych i kształcących na plantach w „muszli” a jednocześnie dzięki zapasowym silnym głośnikom można będzie instalować aparaturę w śródmieściu podczas obchodów, uroczystości i dla celów propagandowych.

Wydział Oświaty i Kultury przystąpił już do prac instalacyjnych oraz do ustalenia programu audycji w Rozgłośni. Audycje odbywać się będą w poniedziałki, środy i piątki od 18.15 do 21.15 oraz w niedziele od 12.30 - 14 i od 18-21.

Obchód 3 maja

W poniedziałek o godz. 13 w Zarządzie Miejskim odbędzie się posiedzenie prezydium Komitetu Obywatelskiego w sprawie obchodu święta 3 maja.

Zebranie

Stow. Kupców Polskich

W niedzielę dnia 23 kwietnia o godz. 12.30 w sali posiedzeń Rady Miejskiej odbędzie się doroczne walne zebranie Stowarzyszenia Kupców Polskich w Białymstoku. Stawienictwo członków obowiązkowe.

Przedłużona umowa

Wobec niemożności założenia miejskiego zakładu roentgenowskiego, Magistrat uchwalił przedłużyć umowę zawartą w 1935 r. z Zakładem Ubezpieczeń Społecznych na dokonywanie badań radiologicznych, jak również naświetlań w Zakładzie Roentgenowskim (Legionowa 12).

Przepowiednie na rok 1939



**Wszehświato-
wej sławy Jas-
nowidzająca gra-
fologini Mardiny** przepowie Ci na rok 1939 w sprawach: sądowych, handlowych w kradzieżach, zgubach i czy wygrasz na loterii i czy wogóle masz szczęście. Pani

Mardiny daje każdemu stuprocentowe przepowiednie. Zdobędziesz klucz, którym otworzysz sobie wrota do szczęścia i dobrobytu, oraz daje możliwość zdobycia miłości pożądanej osoby. Adres: Mardiny, Białystok, ul. Pierackiego 35 m. 1 (w podwórzu).

Organizacje wyższej użyteczności publicznej, które pragną korzystać z mikrofonu dla propagandowych kilkuminutowych przemówień proszone są o zgłoszenie swego udziału w terminie do dnia 30 kwietnia.

Pożar w garbarni Pławskina

Onegdaj o godz. 14 m. 45 straże pożarne zostały wezwane na ul. Fabryczną 20, gdzie w posesji Chaima Juchta wybuchł pożar.

Ogień powstał w jednopiętrowym budynku gospodarczym w podwórzu, gdzie mieści się suszarnia garbarni Pławskina. Pastwą pożaru padł cały dach i część towaru skórzanego. Piętro i parter budynku udało się

ocalić dzięki energicznej akcji obu straży. ↑

Podczas pożaru doznał poważnego oparzenia pleców 17-letni Szyja Drogoczyński (Malinowskiego 19), poza tym odłamkiem spadającego gruzu został skaleczony w skroń 28-letni Alfred Pizel (Wasilkowska 18), którego odwieziono do szpitala Żydowskiego.

Białostoczanka wywieziona na taczkach

Jak donosi „Goniec Warszawski” w Warszawie, w wytwórni Państwowego Monopoli Tytoniowego wynikło niezwykle zajście.

W czasie przerwy obiadowej, kiedy robotnicy podpisali deklarację Pożyczki Przeciwlotniczej, jedna z pracownic, Alma Marta Zakiewiczówna, przeniesiona przed paru laty z wytwórni białostockiej do Warszawy, zaczęła namawiać ro-

botnice do niepodpisywania pożyczki.

Gdy wiadomość ta rozeszła się po fabryce, zgromadził się tłum robotnic i robotników, którzy postanowili Zakiewiczównę pobić. Przeszkodziła jednak temu dyrekcja.

Wówczas robotnicy założyli Zakiewiczównie worek na głowę i na taczkach wywieźli na ulicę.

Skazani za napad rabunkowy

W nocy z dn. 3 na 4 grudnia ub. r. gdy Stanisław Panasewicz po wyjściu z piwiarni Józefy Pogorzelskiej znalazł się w pobliżu dworca kolejowego, pobili go jacyś dwaj mężczyźni, zabierając mu pakunek z mięsem, wędliną i bułką, oraz 16 zł.

Sprawcami napadu rabunkowego byli: Jan Matejczyk i Stanisław Olszewski, którzy

Zapisy do I oddziału szkół powszechnych

Według danych miejskiego biura ewidencji ludności ilość dzieci urodzonych w 1932 roku, a więc obowiązanych do uczęszczania z początkiem roku szkolnego 1939/40 do I oddz. szkoły powszechnej wynosi: dziewczynek 405 chrześcijańskich, 268 żydowskich, ogółem 673; chłopców: 431 chrześc. i 341 żydów — razem 772. Ogółem 836 dzieci chrześc. i 609 żydows, ur. w r. 1932.

Zapisy przeprowadzone w kwietniu do publicznych szkół powszechnych dały następujące wyniki: do I oddz. zgłosiło się 275 dziewczynki i 273 chłopców — razem 548 dzieci; w tej liczbie dzieci żydowskich zgłosiło się 8.

wczoraj zasiedli na ławie oskarżonych Sądu Okręgowego. Sąd skazał Matejczyka na 6 lat więzienia, zaś Olszewskiego na 2 lata więzienia.

„Ku chwale Ojczyzny”

W dniu 23 IV (niedziela) o godz. 10 ej zarząd koła ogólnego „Zw. Podoficerów Rezerwy” urządził strzelanie — „10 strzałów ku chwale Ojczyzny” na strzelnicy miejskiej przy ul. Podleśnej. Stawienictwo członków koła obowiązkowe.

Ze Zw. Strzeleckiego

Wskład zarządu pow. grodzkiego Zw. Strzeleckiego weszli pp: Nowak (prezes) Wegner i Bączkowski (wiceprezesi) Benet (skarbnik), Wykowski (sekretarz), Buczyński, Dymitriewowa, Łupiński i Sawicki.

Wypadek przy pracy

Podczas tynkowania domu przy ul. Krakowskiej 19 spadł z rusztowania murarz, 39-letni Ruwin Pajgin (Legionowa 28), odnosząc okaleczenie głowy. Przebywa obecnie w szpitalu św. Rocha.

Plan poboru głównego

stoku od 15 do 27 V, i powiatów: augustowskiego od 10 do 23 V., białostockiego (bez miasta Białegostoku) od 30 V do 22 VI, bielskiego-podlaskiego od 13 V do 17 VI, grodzieńskiego od 10 V do 14 VI, sokólskiego od 15 do 30 VI, suwalskiego od 25 V do 14 VI, szczuczynskiego od 10 do 23 V, wołkowyskiego od 10 V do 3 VI i wysoko-mazowieckiego od 25 V do 10 VI.

Strzelanie oficerów rezerwy

W niedzielę dn. 23 b. m. na strzelnicy w Zwierzyńcu (ul. Podleśna) odbędzie się strzelanie oficerów rezerwy p. n. „10 strzałów ku Chwale Ojczyzny”.

W tym samym dniu będzie zorganizowany pierwszy trening strzelecki do zawodów o indywidualne mistrzostwo Koła Z. O. R.

Początek strzałów o godz. 9 ej rano.

Amunicja na treningi bezpłatna.

Dzień lasu

Pod przewodnictwem inspektora ochrony lasów inż. St. Kopcia odbyło się posiedzenie komitetu obchodu „Dnia lasu”, na którym omówiono akcję propagandową w dniu 29 kwietnia.

Dostawa materiałów kancelaryjnych

Przed miesiącem odbył się przetarg na dostawę w roku budżetowym 1939/40 materiałów kancelaryjnych dla biur Magistratu. Komisja wypowiedziała się za powierzeniem dostawy „Księgarni Nauczycielskiej” w Białymstoku ze względu na solidne i należyte wywiązywanie się z dotychczasowej dostawy. Magistrat, podziękowując opinię komisji postanowił powierzyć tej firmie dostawę.

KINA

„APOLLO” — „Walka o szczęście” w rol. gł. Errol Flynn, Baty Davis

„SWIAT” — „Jastrąb” w rol. gł. Charles Boyer

„PAN” — „Panny na wydaniu” w rol. gł. Deanna Durbin

„GRYF” — „Pan Redaktor szaleje” w rol. gł. Bogda, Brodzisz, Sielański i inni

„POLONIA” — „Zamaskowany Jeździec” w rol. gł. Ken Maynard

Cena Prenumeraty: z odnośnikiem do domu lub przesyłką pocztową na prowincji Zł. 2 gr. 50 miesięcznie. CENY OGŁOSZEŃ: 1 mm. wiersz 1 str. w tekście 50 gr., za tekstem 20 gr. — Drobne 15 gr. za wyraz. — Układ ogłoszeń 8 szpaltowy

Redaktor i wyd. Ignacy Malinowski Redakcja i Adm. R. Kościuszki 1 tel. 63. Polskie Zakłady Graf. „Dziennik Biał.” Legionowa 2.